Nr 221. Kraków, 28 Września — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...ielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
...stwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
...ech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwaj-... Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Października** 1876 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 5	złr. 2·50

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu"* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 27 września.

Według telegramu z Konstantynopola, Porta przystała na dalsze wstrzymanie kroków wojennych do dnia 2 października, a wczoraj miały jej być doręczone warunki pokoju, na które zgodziły się wszystkie mocarstwa, między niemi zaś Rosya tylko w zasadzie. Warunki te według propozycyi angielskiej miały brzmieć: Rozejm bezwarunkowy; *status quo ante* pod względem Serbii i Czarnogóry z zaokrągleniem posiadłości tej ostatniej; rozległa autonomia lokalna dla Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi.

Co znaczy przyjęcie przez rząd rosyjski warunków angielskich w zasadzie? Odpowiedź znajdziemy na to pytanie w słowach listu petersburskiego do *Polit. Corresp*, która mówi: „W obecnej chwili kwestya serbska przestała istnieć, a w pierwszym rzędzie sprawa chrześcian południowo-słowiańskich będzie ze strony kierującej uwzględnioną". Ponieważ dla Serbii i Czarnogóry przyznały mocarstwa nietykalność granic i praw, z małą nawet dla Czarnogóry korzyścią; Rosya zaś wcale nie miała zamiaru dopomagać do wzrostu Serbii i zjednania jej stanowiska przeważnego na półwyspie Bałkańskim, owszem może nawet po przyjęciu warunków pokoju przez Portę sama zechce jeszcze obwinić księcia Milana o ambitne zabiegi w celu uzyskania niepodległości; przeto pod względem Serbii i Czarnogóry przystała Rosya na warunki angielskie. Ale co do chrześciańskich prowincyj Turcyi, nie powiedziała jeszcze Rosya ostatniego słowa. Rodzaj oświadczenia półurzędowego rozesłanego przez ajencyę rosyjską, w treści wczoraj przez nas podanego, zbija wszelkie pogłoski o przygotowaniach wojennych i wykazuje, że Rosya nie chce się odosobnić, lecz owszem pragnie iść razem z innemi mocarstwami; nie wypiera się jednak działania komitetów rosyjskich i wysyłania coraz więcej ochotników do Serbii. Chce przez to okazać, że choć rząd działa w duchu pokoju, lecz wbrew jego woli agitacya się wzmaga, a posiłki ochotnicze rosną. Państwa europejskie zechcą przeto zmiłować się nad rządem rosyjskim i przyznać Słowianom tureckim takie korzyści, żeby rząd rosyjski mógł niemi zaspokoić umysły wzburzone swoich poddanych; w przeciwnym bowiem razie ochotnicy gotowi na własną rękę prowadzić wojnę. Może dla poskromienia ich i upokorzenia „króla" Milana zajdzie nawet potrzeba wdania się czynnego Rosyi, a w takim razie mogłaby Austrya wtargnąć do Bośni a Rosya do Serbii, jak to dawno radził uczynić gabinet petersburski.

Rosya przystała w zasadzie na autonomię prowincyj słowiańskich, bo chcąc przystać bezwzględnie na ten warunek, trzeba znać rozmiary tej autonomii, oraz posiadać rękojmie jej wykonywania. *Nord* kładzie wielki nacisk na objęcie także Bułgaryi warunkiem autonomii, i dodaje: „a jeżeli warunki te wyjdą nietknięte z narad i jeżeli praktyczne ich urzeczywistnienie odpowiadać będzie zasadom postawionym, staną się one punktem wyjścia dla trwałego uspokojenia Wschodu".

Uzyskać autonomię dla Słowian tureckich, jest to przygotować pierwsze kroki do usamowolnienia trzech prowincyj z pod panowania tureckiego. Nie od razu Rumunia i Serbia stały się z prowincyj krajami lennemi, a dziś mało im brakuje do zupełnej niepodległości. Tę samą drogę mają odbyć Bośnia, Hercegowina i Bułgarya, a tem śpieszniej, iż Turcya coraz jest słabszą, a ruch słowiański coraz natarczywszy. Po uratowaniu przeto Serbii od grożących jej warunków tureckich, autonomia trzech wspomnianych prowincyj staje się najważniejszą kwestyą, o której rozwiązanie Rosya starać się będzie.

Wprawdzie mocarstwa zastrzegają tylko lokalną, nie zaś polityczną autonomię, ale jeśli zarząd wewnętrzny tych prowincyj tureckich ma być oddany pod kontrolę Europy, wtedy Porta przestanie *de facto* pełnić swoje prawa zwierzchnicze, lecz owszem będzie jeszcze zmuszoną tłumaczyć się z każdego kroku swego, z każdego rozporządzenia i stawać ciągle przed trybunałem europejskim, ilekroć ją zapozwą własni jej poddani. Co to za niewyczerpany środek do wdawania się dyplomacyi europejskiej w wewnętrzne sprawy państwa Ottomańskiego, jak rozległe pole do różnego rodzaju szykan, jaka sposobność do interwencyi usprawiedliwić się dającej! Nie podobał się Francyi i Niemcom wyrok wydany na morderców konsulów ich w Salonice; więc Porta wyrok zwaliła i kazała większą liczbę winnych ściąć lub uwięzić, a surowiej ukarać urzędników. Pod grozą takiego nacisku znajdowałaby się Porta po przyznaniu mocarstwom prawa kontroli nad prowincyami chrześcijańskiemi. Słusznie też mógł wspomniany korespondent petersburski powiedzieć, że kwestya serbska przestała dla Rosyi istnieć, a w pierwszym rzędzie stoi dla niej kwestya chrześcian poddanych tureckich.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 26 września.

(J. H.) Kompromis obu rządów względem uregulowania spraw ugodowych, nie zadawala obu stron. Odroczenie przedłożenia ustaw ugodowych ciałom prawodawczym, uważają za zwycięztwo gabinetu cislitawskiego, wszelako trudno wiedzieć, czy słusznie, albowiem korzyści wypływające z odroczenia, mianowicie okoliczność, że wszystkie projekta do ustaw odnoszące się do odnowienia ugody przedłożone zostaną ciałom prawodawczym równocześnie i w związku ze sobą, w skutek czego ciała prawodawcze będą miały sposobność do rozważniejszego zastanowienia się i spokojniejszego obradowania nad niemi, zarówno przydadzą się Węgrom jak Cislitawii. Ani jeden, ani drugi parlament zapewne nie wyciągnąłby z tego jakichkolwiek korzyści, gdyby był zmuszony w przepisanym terminie przeforsować projekta ugodowe pojedynczo i nie mając ścisłego poglądu na całość. Pod tym względem więc ustępstwa poczynione wychodzą na obopólną korzyść. Jeżeli można mówić o koncesyi rządu węgierskiego, to jedynie tylko w kwestyi bankowej, a względnie w kwestyi długu 80-milionowego. Jednakowoż i to ustępstwo wcale nie jest merytorycznej, raczej tylko formalnej natury, mianowicie o tyle, że Węgrzy w ogóle dopuszczają teraz dyskusyę nad kwestyą prawną, którą dotychczas uważali za niemogącą podlegać dyskusyi, bo już przesądzoną. Węgrzy opierają się na artykule 54 ustawy ugodowéj opiewającym, że państwo węgierskie uznaje tylko te długi, które zaciągnięte zostały za przyzwoleniem sejmu węgierskiego. Dług 80-milionowy jednak zaciągnięty został za czasów systemu centralistycznego, a zatem bez przyzwolenia sejmu węgierskiego, ugoda zaś z Węgrami, która potem stanęła w roku 1867 oznaczyła prawnie i dokładnie jaką część długu państwowego i w ogóle ciężarów Węgry biorą na siebie. O długu 80-milionowym nigdzie w całéj ustawie ugodowéj niema żadnéj wzmianki. Jakim sposobem takie przeoczenie stać się mogło, zostanie podobno tajemnicą, którą ówczesny minister bar. Becke wziął ze sobą do grobu. Zapomniał poprostu jak mówią o długu tym, albo chciał zapomnieć, ale o to mniejsza. Dość, że stanęła ugoda, ułożono ustawę co do jednéj i co do drugiéj strony należy, zaś o 80-milionach, które należą się bankowi narodowemu, nie było wcale mowy. Węgrzy uważają przeto całą kwestyę jakby *res judicata*. To jest zapatrywanie i stanowisko prawne, jakie zajmują w téj kwestyi Węgrzy.

Chcąc osądzić sprawę li tylko ze stanowiska prawa formalnego, orzeczenie niezawodnie musiałoby wypaść pomyślnie dla Węgrów. Lecz niemniej jasnem jest, że w pożyciu państwowem, dwóch historycznie tak zespolonych narodów, równie decydujące są względy słuszności i polityczne. Pierwszy ten wzgląd wyraźnie nawet przewidziany w ustawie ugodowej z 1867 r., której art. 55 dokładnie powiada, że Węgry, jeżeli ogólne dobro monarchii tego wymagać będzie, powodować się będą „słusznością" pod względem wzięcia na siebie części długów monarchii, choćby takowe nie miały za sobą cechy wyrażonej w artykule 54, to jest takich długów, które powstały bez potwierdzenia Sejmu węgierskiego, jak właśnie dług 80 milionowy. Wzgląd ten słuszności tem bardziej przoduje w tym wypadku, ile że zaciągnięta wówczas pożyczka 80 milionów zarówno na korzyść Węgrów jak Cislitawii obróconą została. Całkiem zaś nie stosownie jest wskazywać na sprawę jako na *res judicata.* Ustawa ugodowa przewidując podobne spory dla tego właśnie zawiera postanowienie, że ugoda tylko na „pewien określony" czas zawartą być może. *O res judicata* można w samej rzeczy mówić, ale tylko jak długo sięga zakres ugodowy. W chwili jednak odmówienia ugody znowu mogą być wytoczone wszystkie pretensye wzajemne, bo inaczej nie wiedzielibyśmy, coby prawodawcę spowodować mogło do orzeczenia, że zawsze tylko na pewien określony czas ugoda zawartą być może, jeżeli nie wzgląd na to, że przy każdem jej odnowieniu, strony występować mogą z nowemi pretensyami.

Daremnie więc organa węgierskie tak hałaśliwie wskazywały na „monstrualne" żądania austryackie, siląc się wmówić w świat, że żadne ministerstwo węgierskie nie przystanie na nie, boby nadwerężyło tem samem ustawy. Z przytoczonych powyżej postanowień ugody dość jasno wypływa — co najmniej — przeciwieństwo tego. Jeżeli tedy rząd węgierski w tej kwestyi przystał na kompromis, to uczynił tylko *minimum* tego, do czego był uprawniony wobec ustawy ugodowej. Środek, aby za pomocą deputacyj regnikolarnych, właściwie zaś — ponieważ od tychże nie spodziewają się rozstrzygnięcia sprawy — za pomocą sądu polubownego rozstrzygnąć kwestyę, jest tak nowy, że w opinii publicznej tak z tej jak z tamtej strony Litawii nie wyrobił się jeszcze właściwy o nim sąd. Tutejsze dzienniki w ogóle dość przychylnie go przyjęły, podczas, gdy w Węgrzech zdanie ich jest podzielone. Najostrzej przeciw sądowi polubownemu występuje *Pester Lloyd* upatrujący w nim coś ubliżającego dla monarchii. Sąd ten polubowny bowiem według tego, co dotąd o nim wiadomo, ma być złożony z trzech członków; ze strony węgierskiej jeden, drugi ze strony austryackiej, a ci znowu obrać mają trzeciego.

Tym trzecim może być, a zapewne też i będzie cudzoziemiec. Otóż *Pester Lloyd* upatruje w tem poniżenie obu parlamentów, że orzeczenie kilku pojedynczych osób, a może nawet jednego cudzoziemca wyżej ma być cenione, aniżeli wola parlamentów, która, jakkolwiek wyrok wypadnie, stać będzie w przeciwieństwie do tegoż ostatniego. Nie można w samej rzeczy odmówić pewnej słuszności temu zapatrywaniu. Sąd polubowny jakkolwiek stósowny przy sporach dwóch obcych narodów, w naszym przypadku jest zawsze nieco monstrualnym. Nie należy bowiem zapomnieć, że nie ma jeszcze unii osobowej między Austryą a Węgrami, że spór obecny bądź co bądź jest sporem wewnętrznym w monarchii. Przywołanie zaś cudzoziemca do rozstrzygnięcia sporu wewnętrz państwa się toczącego zawsze jest coś niesłychanego i nosi cechę co najmniej nadzwyczajną. Jakkolwiek bądź, negacyą nie prowadzi się polityki, a skoro nie ma innej rady, to lepsza taka, aniżeli *ultima ratio*, gdy porozumienie między dwoma ludami nie da się sprowadzić.

z Francyi 20 września.

Rzeczą zwykłego korespondenta zdawać sprawę z toku kwestyj politycznych i parlamentarnych, które zresztą obecnie we Francyi w dość ciasnem i poziomem obracają się kole. Niech mi wolno przeto będzie rzucić dorywczo okiem na objawy społeczne, usposobień religijnych i materyalnego rozwoju. Pod temi bowiem dwoma względami nieda się zaprzeczyć widoczny postęp i rozwój we Francyi, a najpewniejsze to rękojmie, że i stanowisko polityczne Francyi dziś zupełnie stracone, z czasem odzyskanem zostanie. Jest to może więcej skutkiem położenia niż następstwem refleksyi, że naród francuski tak skory do przejmowania się wielką rolą na zewnątrz, lub wewnętrznemi przemianami i przewrotami, któreby miały torować światu nowe koleje, dziś z tej roli zdaje się abdykować, i zarówno iest obojętnym na to, co się dzieje w Europie, jak mało zajmuje się polityką wewnętrzną. Brak potężnej Francyi może dziś bardziej daje się czuć światu niż kiedykolwiek, ale można do niej z całą słusznością zastosować słowo powiedziane o Rosyi po wojnie Krymskiej: *La France se recueille.* Naród francuski w znacznej części poważnieje, wchodzi w siebie, czyni obrachunek z przeszłości, w wielu kierunkach podejmuje zadania powolnej moralnej restauracyi i leczy się z niektórych dawnych swoich błędów. Mianowicie spotkać dziś można we Francyi, wielu ludzi, co się zaczynają wstydzić dawnej ignorancyi francuskiej pod względem zagranicy. Wśród młodszej dyplomacyi i wojskowości zwrot ten widoczny do badania obcych stosunków i próbowania obcych doświadczeń u siebie. To już ważny postęp, by tylko nieprowadził do ślepego naśladownictwa, jak się to dzieje w niektórych kołach naukowych, gdzie na wzór niemiecki moda pozytywizmu zastępuje dziś dawny racyonalistyczny eklektyzm francuski. Zachwiały się w umysłach dogmata rewolucyjne, które sięgały do J. J. Rousseau i snuły dalej doktryny rewolucyjno-racyonalistyczne, specyficznie francuskiej szkoły. Tam przeto, gdzie jeszcze wiara niezwyciężyła, panuje chęć zapożyczania doktryn liberalizmu i pozytywizmu niemieckiego, jak gdyby był to środek wykradzenia tajemnicy potęgi niemieckiej. Naśladować broń nieprzyjaciela, to rzecz rozsądna, ale brać jego spaczone, zasady i przeciwne duchowi narodowemu dążności, to chorobliwy tylko obłąd. Są to jednak zboczenia zamykające się w dość ciasnych kołach. Poważniejsze umysły szukają naprawy złego na pewniejszych podstawach. Wszelako trzeba przyznać, że w świecie naukowym, zwłaszcza w tych gałęziach, które do stosunków społecznych się odnoszą, jak w filozofii, historyi, ekonomii politycznej itp. brak dziś wytycznych imion. Próby uorganizowania stronnictwa reformy według myśli Le Playa dotąd zawodzą, a poglądy tego pisarza, który na nieszczęście nie ma formy ponętnej, nieprzestały dotąd być teoryą.

W praktycznem działaniu, niepowodzenie zamiarów restauracyjnych przed dwoma laty, rozchwianie się t. z. fuzyi dwóch linij domu królewskiego, miało ten skutek, że już dziś ustał spór o białą i trójkolorową chorągiew. Natomiast z żywiołów monarchicznych zaczyna się coraz silniej organizować wielki obóz konserwatywno-katolicki, coraz mniej rozdzielany antagonizmami dynastycznemi. Stara arystokracya francuska złożywszy świetne dowody poświęcenia patryotycznego w wojnie pruskiej, od tej pory jakby odzyskała dawną dzielność. Niesądzę, aby żywioły te, które tak długą abstencyą odwykły od spraw publicznych, już dziś były zdolne ująć ewentualnie ster władzy w rękę, ale ofiarność przechodząca wszelkie granice, szlachetność i pewne rozbudzenie gorliwości znamionuje te sfery. Zaczyna ścierać się dawna pleśń ze starożytnych herbów i coraz częściej Faubourg St Germain wydaje ludzi, którzy niewahają się dotrzeć aż do przedmieścia Śgo Antoniego lub La Villette, aby tam apostołować zwrot do wiary i mierzać się z apostołami komuny.

Usiłowania te nie są bezowocne. Dość powiedzieć, że na najczerwieńszych przedmieściach zawiązało się ośm kół *cercles catholiques* między wyrobnikami i rzemieślnikami. Koła te nie liczą więcej jak kilkuset członków, jest to więc kropla w morzu, kiedy się pomyśli, że w Paryżu liczą robotników krocie. Ale na początek i to ważne. Rozszerzenie stowarzyszeń katolickich dla warstw wyrobniczych jest przeważnie dziełem znanego hr. de Mun, którego wyrzucono z parlamentu bez innego powodu, okrom, że jego kandydaturę popierało duchowieństwo. Wybrany ponownie ulegnie może raz jeszcze takiej krzyczącej niesprawiedliwości i znowu powróci do Izby, w której dzielnie bronił sprawy katolickiej. Hr. de Mun jest jeszcze młody, ze starożytnego domu, był oficerem i odznaczył się na polu bitew w ostatniej wojnie. Obok wymowy wywiera on wpływ postawą pełną szlachetnego zapału i pewnym pociągiem magnetycznym, który nietylko w Izbie ale i w tłumie sprawia wrażenie.

Nie potrzebuję przypominać, jakie ofiary składa bez przerwy stara arystokracya, która stosunkowo jest uboższą od mieszczan i dorobkowiczów, oraz duchowieństwo, niemające właściwie uposażenia, oraz część średniego stanu o ile zaczyna być katolickim. Dość przypomnieć, że połowa świętopietrza pochodzi z Francyi, że Francya utrzymuje całe duchowieństwo szwajcarskie, że buduje olbrzymi kościół na Montmartre, że złożono miliony na pięć uniwersytetów, że Francya przeważnie, jeśli nie wyłącznie, zaopatruje misye duchowne całego świata w pieniądze i ludzi. Przybył jeszcze nowy wydatek, a nader dziwny tej ofiarności katolickiej i patryotycznej. Skoro Izby odmówiły etatu na kapelanów wojskowych, komitety katolickie podjęły się utrzymywać ich w całej armii swoim kosztem. Armia, która do niedawnych czasów była zupełnie ateistyczną, dziś objawia ogólny zwrot do uczuć religijnych. Od oficerów idzie przykład, a mnóstwo młodzieży katolickiej zaciąga się do wojska z poczucia, aby przez podniesienie wiary wzmocnić także męztwo żołnierza francuskiego. To też żołnierz, który jest dziś wrogiem rewolucyi i komuny, wraz z miłością porządku, którego czuje się obrońcą, krzepi w sobie także zaniedbane uczucia religijne, bo to rzeczy nieodłączne.

Mieszczaństwo jest zawsze jednakowe. Przeciwne rewolucyi przez egoizm, skłania się do radykalizmu brzez brak zasad, zna tylko konserwatyzm dobrobytu, a o patryotyzmie słyszeć nie chce. Nie mówię naturalnie o licznych wyjątkach, które potwierdzają regułę.

Jeśli znać zwrot w armii i nagły rozwój kół katolickich wśród wyrobników, które po całej Francyi powstają, chłop francuski dotychczas bierny, a częścią nawet religijny, zaczyna przejmować się wyobrażeniami komunistycznemi i ateistycznemi. Świadczą o tem najświeższe wybory, bo nawet w Normandyi i Bretanii zwyciężają radykały. Daremną okazuje się apostolska praca duchowieństwa, które jest wielką potęgą Francyi. Bo cóż to za niezrównane duchowieństwo! Jakaż w nim obok gorliwości nauka, jaki wzorowy obyczaj! Pomimo, że dzienniki radykalne czyhają na każdy skandal o księżach, nie podobna im nawet pozorów znaleźć. Bo też ksiądz we Francyi w zachowaniu całem przestrzega swojej dobrej opinii jak najskromniejsza panienka. Nie ujrzy go nigdzie na publicznem miejscu, ani w kawiarni, ani w teatrze. Ale za to w kościele pracuje od rana do nocy, katechizując dzieci, nauczając starszych.

Naród, któremu Opatrzność daje tylu ludzi poświęcenia apostolskiej pracy, który ma taką ofiarność dla

---

Część literacko-artystyczna.

Szkice z wycieczki po Słowacyi

opisał

Henryk Müldner.

(Ciąg dalszy).

O niespełna 3/4 godziny w bok od Popradu leżą uczęszczane kąpiele wapienne Gánocz (Johannsdorf); na miejscu jest restauracya i mieszkania dla gości tudzież piękny park. Kąpieli tych używają w porażeniach, bólach stawów, wyrzutach skórnych i innych chorobach. Do parafii założonej około r. 1308 i liczącej 160 dusz należą dwie pobliskie wioski Filicz i Hozelecz z 160 mieszkańcami wyznania rzymsko-katolickiego.

Może o 200 kroków od Gánoczu położona jest mała wioska Filicz (Füllendorf, Filsdorf). Na jej gruncie znajduje się źródło szczawiowej wody, którą piją mieszkańcy i goście kąpielowi z Gánoczu. Przy źródle woda ta ma przyjemny kwaskowaty smak, jeżeli się ją jednak przeniesie na inne miejsce lub zostawi na chwilę w jakiem naczyniu, wtedy traci wiele na dobroci i przybiera zapach siarki — są to więc też same prawie oznaki, jakie się okazują na wodzie szczawiowej w opisanym poprzednio przez nas św. Janie (Szent-Ivany).

Naprzeciw Popradu wprost hotelu browaru piwnego, a zaraz za dworcem stacyi kolei żelaznej leży miasteczko Wielka (Fölk, Felka, Filka), liczące 224 rzymsko-katolików, 900 ewangielików i 7 żydów, ogółem 1131 dusz. Parafia istnieje od r. 1245 a kościół nie przedstawiający zresztą nic osobliwego wzniesiony został pod wezwaniem św. Jana Ewangielisty. Przez środek miasteczka płynie potok Wielki (Felka-Wasser lub -Bach), który pędzi młyn i tartak i wpada pod Spiską Sobotą do Popradu. Przed mniej więcej stu laty znajdowała się tutaj także papiernia, ale dla brudnej wody i zamarzania jej w zimie narażony został właściciel na straty i musiał z tego powodu dalsze wyrabianie papieru zaniechać. Przy bitej drodze koło Cieplic (Teplicz) posiada gmina Wielkiej mały lasek sosnowy, w którym ostatni starosta Spiski książę Lubomirski zazwyczaj swe polowania odbywał. Nie mając zresztą żadnych innych lasów zmuszeni są mieszkańcy potrzebne im drzewo budulcowe i opałowe z dalszych okolic zakupować i sprowadzać.

W bok od Popradu na tej samej stronie rzeki leży Straża (Michaelis Villa, Michelsdorf), miasteczko liczące 101 rzymsko-katolików, 500 ewangielików i 5 żydów, ogółem 606 dusz. Parafia należy do Popradu. Gmina nietylko, że nie ma własnego lasu, ale nawet brak jej pastwiska, tak, że na lato mieszkańcy wysyłają swoje bydło na paszę aż w Gömörskie hrabstwo do posiadłości księcia Koburg-Koharego. Między Strażą a Popradem była przed kilku wiekami mała wioska Stojańce (Stoissdorf, Stojanfelde, Stoinfalva); kiedy w roku 1412 w skutek wojny bardzo wielka drożyzna a w następstwie morowe powietrze na całym Spiżu powstało, wymarli prawie wszyscy mieszkańcy tej wsi, która odtąd już się więcej nie zaludniła i zupełnie opustoszała, tak, że dziś nawet najmniejszego śladu jej nie znajdzie, bo na tem miejscu orne pola powstały.

Na lewym brzegu rzeki Popradu a w prostej linii od miasteczka tejże nazwy, oddalona jest o mały kwadrans Spiska Sobota (Mons S. Georgii, Georgenberg, Szepes Szombathely), w dawnych kronikach po węgiersku także Szent Gyur nazwana. W pięknem położeniu na podłużnym pagórku zbudowane jest to miasteczko w kształcie trójkąta. Liczba mieszkańców wynosi 308 rzymsko-katolików, 3 greko-katolików, 462 ewangielików i 11 żydów, ogółem 784 dusz; parafia istnieje od roku 1245. Wspomniany przez nas książę Lubomirski tak polubił Spiską Sobotę dla pięknego położenia swego, że zawsze sobie to miasteczko na mieszkanie obierał, ile razy tylko na Spiż przyjeżdżał.

Zaraz za Spiską Sobotą rozciągają się Maciejowce (Matthaei Villa, Matzdorf, Mattheocz) na lewym brzegu i w pobliżu rzeki Popradu. Mieszkańców liczą 148 wyznania rzymsko-katolickiego, 790 ewangielickiego, a 4 mojżeszowego, razem 942 dusz. Parafia datuje od roku 1231.

Tak w Spiskiej Sobocie jak w Maciejowcach znajduje się zarówno kościół katolicki i ewangielicki.

W odaleniu 2 godzin od Popradu jest wzgórze tak zwane Poprader Schlösschen czyli Burgberg; opłaci się wejście na nie, gdyż widok ztąd na całe pasmo Tatr, część doliny Popradu i Hernadu i całą południowo-wschodnią część Spiża aż do Spiskiego Domu (Zipserhaus, Szepàeshza, Szepesvar), jest rzeczywiście wspaniały. Nie radzimy jednak nikomu mimo blizkości wybierać się tutaj bez przewodnika, gdyż idąc przez las można bardzo łatwo zgubić kierunek drogi i zabłąkać się.

Na tem zakończamy nasz opis Popradu i pobieżny przegląd pobliższej okolicy a przerywając dalszą naszą podróż koleją żelazną, wsiadamy na wózek, który ma nas zawieść ku południowi, gdyż naszym celem obecnie jest zwiedzenie groty lodowej w Dobszynie.

Wyruszywszy raniutko z Popradu, żegnamy się z Tatrami, które wkrótce za najbliższą górą znikają nam z przed oczów. Jadąc wybornie utrzymaną drogą bitą i okrążając wyżynę tak zwaną *Blumenthal*, dostajemy się przebywszy most na rzece Hernad do Grénicz. Po prawej stronie leży wioska Kubach, zkąd można odbyć wycieczkę na szczyt Kralovej Holi. Za wsią Grénicz rozpoczynają się pyszne, gęste lasy, które bez przerwy ciągną się aż po za Dobszyńską grotę. Tutaj w niektórych miejscach tak się dolina i lasy zwężają, że słońce późno wstając szybko też za lesistą górą znika, choć w innych okolicach parę godzin jeszcze przyświeca. Minąwszy mały tartak i porządną murowaną karczmę przy drodze, przybywamy do małej wioski Vernar (Werndorf), zamieszkałej, przez samych tylko Słowaków. Zdaleka z po za lasu wygląda naprzeciw nam ciekawie szczyt dumnej Kralowej Holi, na który stąd konno z przewodnikiem dostać się można. Za wioską Vernar droga wije się, ciągle w pośród wspaniałych lasów, w wężykowatych zagięciach pod górę aż dochodzi do najwyższego punktu, który stanowi góra Popova 5400' n. p. m. Wyborna droga bita (Kunststrasse), po której jedzie się jak na tablicy, zbudowaną została całkowicie kosztem i nakładem bogatego magnata węgierskiego księcia Koburg-Koharego. O zamożności jego świadczą olbrzymie lasy, przez które obecnie przejeżdżamy; rozciągają się one od okolic Dobszyny aż po hrabstwo Ostrzyhomskie (Gran.) Prześliczne to lasy, których gdzieindziej zobaczyć niema sposobności, bo albo po części wycięte (jeżeli nie całkiem), albo w lichym zaniedbanym stanie. Tutaj przeciwnie na każdym kroku niemal znać staranną rękę leśniczych, to też niema się czemu dziwić, że niektóre drzewa dochodzą do niesłychanej objętości i wysokości. Daremne byłyby zabiegi węgierskiego żyda Poppera, tego niecnego niszczyciela lasów, który swą chciwą na łup rękę już do Galicyi wyciąga, aby od księcia Koburg-Koharego zakupić choć cząstkę tych pysznych lasów, za którąby niezawodnie dobrze zapłacił. Zacny ten pan, z prawdziwem uznaniem wyrzec to musimy, nie sprzedaje ze swych lasów n i k o m u a n i j e d n e j p i ę d z i z i e m i a uzyskane z nich drzewo obraca na użytek budowli itp. w swych rozległych dobrach. Książę surowo tego przestrzega a bawiąc kilka razy do roku w swych majątkach, gdzie polowanie odbywa, ma sposobność przekonania się, czy jego polecenia są wypełniane. Jakiż to szczytny przykład dla znacznej

sprawy Kościoła, nie jest na drodze upadku. Przebywa on tylko ciężkie próby, może kary, z których się podźwignie dzielniejszym i wyższym duchowo.

Kraków 27 września. Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części Galicyi zawiadamia wyborców miasta Tarnowa, iż ogólne zgromadzenie przedwyborcze celem wybrania komitetu miejscowego naznaczone na dzień 1 października, odbędzie się w tem mieście dopiero w następną niedzielę w dniu 8 października. Albowiem burmistrz miasta Tarnowa Dr Klemens Rutowski zawiadomił Komitet, iż w dniu 1 października ma się odbyć w Tarnowie uroczyste odsłonięcie pomnika Śp. Rufina Piotrowskiego i na ten obrzęd zaproszeni zostali mieszkańcy miasta Tarnowa. Miejsce i godzinę zgromadzenia ogólnego przedwyborczego w Tarnowie w d. 8 października oznaczy bliżej burmistrz miasta Tarnowa w odezwie, którą wyda.

Komitet wyborczy na Mielecki okręg gmin miejskich i miast przyłączonych przez ustawę do tegoż okręgu ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. Feliksa Pietrzyckiego z Radomyśla. W skład tego Komitetu weszli oprócz obywateli wymienionych w zawiadomieniu z 19 września o utworzeniu się tegoż komitetu pp.: Antoni Fibich notaryusz w Mielcu, Antoni Jeżewski adjunkt sądowy w Mielcu, Mendel Kanner, Józef Brozonowicz, Michał Dębicki z Mielca, Marcin Trybulec z Radomyśla, Nikodem Marcinkiewicz z Przecławia i szanowni proboszcze parafij chorzelowskiej, zgórskiej i jaślańskiej.

Minister sprawiedliwości nadał posadę zastępcy dyrektora tabuli krajowej we Lwowie Ludwikowi Rojkowi naczelnikowi urzędu hipotecznego tamże; adjunkta zaś tego urzędu Wincentego Bieńkowskiego mianował naczelnikiem.

Minister sprawiedliwości pozwolił adjunktowi sądu powiatowego w Sadagórze Jakóbowi Nuki przesiedlić się na własną jego prośbę, w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Storożeńcu; auskultantów zaś Emila Kozuba i Eliasza Koka adjunktami sądów powiatowych, pierwszego w Radowcach, drugiego w Sadagórze.

Wiedeń 26 września. Dzienniki węgierskie wciąż się jeszcze zajmują sprawą ugodową i rozbierają szczegółowo wszystkie jej punkta. Z tonu artykułów, nawet półurzędowych organów przekonać się można, że Węgrzy nie są bynajmniej zadowoleni z rezultatów konferencyj ministeryalnych i że ustępstwa swoje uważają za ostateczną konieczność. *Pester Lloyd* otrzymuje z Wiednia depeszę, wyjaśniającą sprawę długu 80 milionów. Powiada, że artykuł XII ustawy węgierskiej z r. 1867 (§ 53, 54, 55) uznaje zasadę, że wszystkie długi, zaciągnięte bez współudziału Węgier (a zatem i dług 80 milionów) nie mogą obciążać tego kraju; wskutek tego tak jak w r. 1867 względem niektórych długów państwowych, nastąpić musi porozumienie między obu częściami monarchii także co do długu 80 milionów. Na wypadek zaś, gdyby porozumienie to nie przyszło do skutku, rozstrzygnie sąd polubowny. *Pester Lloyd* jest przeciwnym sądowi polubownemu. Sprzeciwia się on bardzo stanowczo powołaniu cudzoziemców do tego sądu, i powiada, że „jeśli parlamenta nie zgodzą się między sobą, cóż dopiero jednostki, którym w takim razie przyznaje się większą powagę, jak ciałom ustawodawczym. Naród ani z tej, ani z tamtej strony Litawy, nie zadowolni się sądem tych pojedynczych jednostek, i będzie w tem widzieć uwłaczanie parlamentowi“.

Naplo mówiąc o sprawie ugodowej, powiada, że takowa rozwiązaną została pod wpływem położenia politycznego. „W obopólnym kompromisie ministrowie austryaccy ustąpili co do formy, węgierscy zaś co do rzeczy. Ani jedni, ani drudzy nie mogą się chwalić zwycięstwem, Węgrzy mniej jeszcze od Austryaków. Rząd węgierski cofnął wypowiedzenie związku celnego: potrzeba najmniej rok czasu, do wprowadzenia w życie nowego traktatu; pozostało *status quo* wskutek dodatkowej konwencyi angielskiej. W tem leży korzyść dla austryackich fabryk i przemysłu, nie licząc różnych zmian taryfowych co do cła ochronnego. Węgry tracą wskutek tego od niezenia dochody obliczone na $1\frac{1}{2}$ miliona z przywrócenia cła na r. 1877, gdyż ustawa ta wejdzie w użycie dopiero w r. 1878. W sprawie bankowej nastąpiło także odroczenie. Nie powiedziano nigdzie, kiedy węgierski oddział Banku narodowego otwartym został. Nawet co do długu 80 milionów, Węgrzy poczynili ustępstwa opuściwszy stanowisko bezwzględnej negacyi. Nowa ugoda różni się tem od umowy węgierskiej, że Węgry zamiast na lat 10, wpadły na lat 11 w ciężką ekonomiczną niewolę. Węgierscy mężowie stanu musieli jednakże ustąpić z powodu niebezpiecznego położenia zewnętrznego. W obecnem położeniu nie można żadną miarą pozwolić na kryzys gabinetową, lub zaciętą walkę parlamentarną między obiema częściami monarchii; lepiej więc usunąć kwestyę sporną z porządku dziennego. Nieszczęściem Węgier jest, że Austrya wyzyskuje położenie rzeczy na swoją korzyść. Od nielojalnego i samolubnego postępowania gabinetu austryackiego nie można było nic innego spodziewać się“.

— W tych dniach odbędzie się znowu proces prasowy. Przed sądem przysięgłych w Zagrzebiu stawać będzie Max. Kohn, redaktor odpowiedzialny dziennika *Der Drau* wychodzącego w Osieku. Prokuratorya oskarża go o naruszenie spokojności publicznéj i podbudzanie do nieposłuszeństwa, w artykułach z 30go maja i 20go października roku zeszłego. W pierwszym znajdują się zarzuty przeciw rządowi, drugi mieści w sobie insynuacye i obelgi na posłów sejmowych, którym zarzuca, że mandaty swoje uważają tylko za środek do zbogacenia się. Obronę oskarżonego, przyjął na siebie b. deputowany chorwacki Dr Makanec, który niedawno złożył swój mandat.

— W Izbie handlowéj w Lincu oświadczył dep. Schaup, że będzie głosował, przeciw wnioskom ugodowym, jeśliby się przyczyniały do dalszego obciążenia téj części monarchii.

— Czytamy w *Wiener Ztg*: Państwowe ministerstwo wojny zarządziło w skutek prośby pewnego rekruta i ucznia trzeciego roku seminaryum nauczycielskiego o odroczenie powołania go pod broń aż do czasu, w którym petent ukończy studya, tj. do 1go października 1877, ażeby właściwa władza wojskowa, do któréj należy petent, pouczyła go, iż z prośbą swą powinien udać się za pośrednictwem swéj władzy szkolnéj do c. k. ministerstwa obrony krajowéj. Na podobną prośbę wniesioną za pośrednictwem c. k. państwowego ministerstwa wojny, upoważniło to ostatnie ministerstwo wyjątkowo jeneralną komendę do puszczania na urlop petenta aż do czasu, w którym tenże ukończy swe studya nauczycielskie, zastrzegło jednak, że na wypadek mobilizacyi, zostanie petent wcześniéj powołany pod broń. Upoważnienie powyższe nastąpiło pod warunkiem, jeżeli stosunki służbowe korpusu, do którego należy petent, zezwalają na podobne odroczenie służby, tudzież pod warunkiem, że petent obowiąże się na piśmie, iż po upływie urlopu uczyni zadość obowiązkowi trzyletniéj służby w armii. O tem zawiadomiono wszystkie komendy wojskowe z tem poleceniem, że na wypadek pojawienia się podobnych próśb mają one pouczać petentów o drodze przepisanéj, w jakiéj prośby podobne powinny być wnoszone, tudzież o tem, że do prośby należy załączyć rewers podpisany przez petenta i jego ojca albo opiekuna, sądownie albo notaryalnie legalizowany, téj treści. iż petent, po upływie urlopu obowiązuje się służyć trzy lata w armii stałéj.

— O przyszłych czynnościach sejmu węgierskiego donoszą, że Izba deputowanych odbędzie na początku października, kilka posiedzeń, na których ważne sprawy przyjdą pod obrady. Najprzód przedłożoną zostanie sprawa Mileticza. Dzienniki węgierskie twierdzą, że rząd nie będzie czekał interpelacyi i sam wyjaśni tę sprawę, z drugiéj zaś strony donoszą, że znany mowca, przyjaciel Mileticza Dr Polit wystąpi z interpelacyą. Prócz tego zapowiedziano już dwie inne interpelacye w sprawie wschodniéj, i jednę w sprawie ugodowéj. Rząd przedłoży także kilka wniosków.

Rosya.

St. Pieterburskija Wiedomosti z d. 9 (21) września poświęcają obszerny artykuł rozwiązaniu pytania: co mianowicie mogło natchnąć Hamida II tak wielką pychą i ślepem zaufaniem w swe siły, że nietylko podał pierwotne warunki pokoju takie, jak by wojska jego pobiły Słowian na wszystkich punktach, i dziś, pomimo rokowań o pokój, czyni przygotowania do wojny, lecz nadto podczas obrzędu przepasania mieczem Osmana, wyrządził obelgę publiczną całemu ciału dyplomatycznemu, zgromadzonemu w meczecie, bo kiedy posłowie chcieli mu złożyć powinszowania, i w tym celu zbliżyli się do niego, Sułtan odwrócił się umyślnie i ominął ich z widocznym zamiarem okazania pogardy, co staroturecką partyę wielce uradowało, jako dowód lekceważenia mocarstw europejskich przez padyszacha. Nic tu, jak widzimy, niema ważnego, ale nadmieniamy o tem dla tego jedynie, iż przyczyny wpływające, zdaniem *St. Piet. Wiedm.*, na usposobienie Sułtana, są w związku z „knowaniami i intrygami Polaków.“ Mówi bowiem publicysta petersburski, iż Hamid II dla tego jest butnym aż do zuchwalstwa i zaślepienia, że nie licząc Anglii, któréj rola dwuznaczna zawsze w niéj widzieć pozwala przyjaciela Porty, ma jeszcze aż trzech sprzymierzeńców. Pierwszym z nich jest Ojciec Swięty Pius IX, którego łączy jakoby z Turcyą nienawiść wspólna do Rosyi; drugim organa prasy klerykalnéj rzymskiéj, z których *Voce della Verità* niedawno tak się odezwała: „Europa chrześciańska i cywilizowana dość ważne ma powody, że woli widzieć w Konstantynopolu panowanie Turków, tolerujących wolność religijną, niżMoskali, którzy natychmiast wygnaliby z nad brzegów Bosforu religię katolicką i wolność obywatelską, zalewając Europę nowym strumieniem barbarzyństwa gorszego od barbarzyństwa Wandolów i Gotów, Hunnów i Ostrogotów, bo okrytego brudną warstwą najszpetniejszych mętów cywilizacyi spółczesnéj.“ Trzecim zaś sprzymierzeńcem Hamida II jest... któżby się spodziewał? „polska emigracya rewolucyjna...“ Ten ostatni ustęp, jako najciekawszy podajemy w wyjątkach obszerniejszych. „Faktem jest niezaprzeczonym, że w Rzymie istnieje liga turecko-papieska, zawiązana od czasu przybycia kardynała Ledóchowskiego. Intrygi tego związku, starannie dotychczas ukrywane, wychodzą na jaw dopiero teraz. Otrzymaliśmy niedawno ze Lwowa od pewnego emigranta polskiego list, zawierający aluzye ciemne do związku Polski z Rosyą w celu rozbioru Turcyi. Za swoje usługi w téj sprawie emigracya polska wymawiała sobie pewne warunki, podobne do pierwotnych warunków pokoju Porty, tj. tyle co i tamte praktyczne. Lecz Polacy snać przekonawszy się, że Rosya nie będzie się kwapiła z przyjęciem ich usług, uznali teraz za rzecz właściwszą agitować przeciw polityce rosyjskiéj na Wschodzie. W tym celu towarzystwo historyczne w Londynie (*Polisch Historical Society*) wystosowało proklamacyę do Serbów, w któréj radzi im, aby nie liczyli na „zdradziecką Rosyę.“ My, bracia wasi, powiedziano jakoby w tym dokumencie, ze współczuciem głębokiem badaliśmy postępy walki waszéj z Turcyą; lecz podziwiając wasze męstwo, uważamy za obowiązek przestrzedz was przed niebezpieczeństwem opieki rosyjskiéj.“ Następnie dowodzą, że skoro Serbowie zrzucą z siebie jarzmo tureckie z pomocą Rosyi, wnet popaduą w niewolę moskiewską, która stokroć jest gorszą od muzułmańskiéj, bo nie szanuje ani religii, ani narodowości ani nawet wolności i własności osobistéj. Na powyższych słowach publicysta petersburski buduje wnioski następne: „Między proklamacyą Polaków, przekonaniami Papieża i argumentami organów klerykalnych rzymskich panuje solidarność uderzająca: dowodzenia ich, uczucia i przekonania tak są do siebie podobne, nietylko w treści, lecz i w formie, że niema najmniejszéj wątpliwości, iż wszystkie te demonstracye z jednego pochodzą źródła, że jeżeli Papież, prasa watykańska i polskie Towarzystwo historyczne twierdzą jednogłośnie, że panowanie tureckie lepsze jest dla Słowian od niewoli rosyjskiéj, to po za temi manifestacyami ukrywa się jeden i ten sam spisek klerykalno-polski przeciw Rosyi, na czele którego stoi były arcybiskup poznański, kardynał Ledóchowski i jenerał jezuitów.“ „Niema też wątpliwości, mówią w końcu *St. Piet. Wiedm.*, że w razie wojny z Turcyą Polacy staną przeciw nam w szeregach tureckich, bo oto już i teraz organizuje się w Turcyi legion polski pod dowództwem byłego dyktatora Langiewicza. Polacy będą walczyli za całość Turcyi, w nadziei, że wypłaci się im kiedyś wzajemnością!“

Oto ustępy ważniejsze z artykułu *St. Piet. Wied.* Niepotrzebują one komentarza, jako zbiór najniedorzeczniejszych plotek, mających na celu.... chyba nowe rozdrażnienie społeczeństwa moskiewskiego przeciw Polakom i katolicyzmowi, przedsięwzięte może dla umotywowania w obec „opinii publicznej“ potrzeby nowych prześladowań kościoła zachodniego i narodu polskiego.

Półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* pośpieszyła dziś powtórzyć powyższy artykuł, bo chciała okazać, że i w Rosyi nie inaczej jak Bismark i Falk zapatrują się na katolików i Polaków a w szczególności na Watykan i kardynała hr. Ledóchowskiego. Aleź *Piet. Wied.* nie lepiej traktują Niemców i rząd niemiecki w obec sprawy wschodniej, na dowód czego powtarzamy za niemi artykuł z d. 9 (21) września, który brzmi: Jeżeli Anglia opiekuje się Turcyą, łatwo to zrozumieć, bo obawia się, aby Rosya nie opanowała Konstantynopolu i nie wystąpiła jako potężna współzawodniczka Anglii w handlu azyatyckim. Lecz co może usposabiać Niemców tak bardzo sympatycznie dla Turcyi? O ile domyśleć się możemy, nic, oprócz niepojętej nienawiści ku Rosyi, owej rusofobii, która coraz bardziej grasuje w społeczeństwie naszych drogich sąsiadów i przyjaciół. Oto dowód: Niedawno temu *La France* ogłosiła artykuł Emila Girardina o traktacie jakoby zawartym między Rosyą a Prusami w celu rozbioru Turcyi, po której Rosya ma otrzymać *partem leoninam*. Dokument ten jest wymysłem gazeciarskim, niezasługującym nawet na uwagę, ponieważ podobnego traktatu nie było i być nie mogło. Ale dzienniki niemieckie skorzystać umiały i z tej sposobności, byle tylko powstać na Rosyę i na gabinet berliński, że ten ośmiela się zawierać traktaty z „Moskwą.“ Krzyczą tedy dzienniki niemieckie, że opinia publiczna jest wielce oburzoną i wzywają rząd, aby się usprawiedliwił z zarzutów czynionych mu przez prasę francuską. „Niemcy nie chcą przelewać krwi swych synów na to tylko, aby Rosya zagarnęła Konstantynopol. Niemcy nie chcą mieć udziału w rozszarpaniu Turcyi.“ Ci krzykacze berlińscy — mówi dalej dziennik petersburski — nie pomyśleli nawet, iż rzecz nie warta hałasu, a wycieczki ich są wyprawą Don Kiszota przeciw wiatrakom, bo pogłoska puszczona w świat przez Girardina nie zasługuje zgoła na wiarę. Ale ten wybuch oburzenia Niemców na samą myśl związku Prus z Rosyą bardzo wiele daje nam do myślenia, musimy bowiem wyprowadzić ztąd wniosek, że bynajmniej liczyć nie możemy na przyjaźń Niemców i na przymierze z ich rządem. Widzimy teraz jasno: najprzód, że gdyby nawet Bismark pragnął przymierza z Rosyą w sprawie Wschodniej, co jest rzeczą wielce wątpliwą, stanęłaby mu w tem na przeszkodzie opozycya narodu niemieckiego; powtóre, że Niemcy z nienawiści ku Rosyi, gotowi w razie danym raczej stanąć czynnie w obronie Turcyi, niż zachować chociażby neutralność przychylną dla nas. Nauka w las niepójdzie i rząd nasz, jak mnienamy, potrafi uwzględnić to wszystko w swoich planach politycznych.

W innem zaś miejscu dziennik petersburgski mówi: „Polityka ks. Bismarka odznacza się tem, że pragnie zawsze osłabiać swych przeciwników, a że Rosyę do przeciwników zalicza, rzecz niepodpada najmniejszej wątpliwości, bo Rosya jest jedynem w Europie mocarstwem, mogącem rywalizować z Prusami pod względem sił zbrojnych i wpływu na sprawy świata. Kanclerz pruski czuje, że wcześniej lub później musi nastąpić starcie między rasami słowiańską i teutańską i dla tego jest nam nieprzychylnym, dla tego nie możemy wcale liczyć na przyjaźń dla nas rządu pruskiego“. Nareszcie w innem jeszcze miejscu powiada ten dziennik: „Obojętność narodu niemieckiego na klęski i nieszczęścia Słowian południowych dowodzi w sposób zupełnie jasny, że w Prusach nad uczuciami ludzkości chrześciańskiej przemaga myśl samolubna możebnych kombinacyj politycznych w przyszłości, t. j., że Niemcy przeczuwają nieprzyjaciół w Słowianach, a przeważnie w ich przedstawicielce Rosyi i dla tego odmawiają nam nietylko pomocy czynnej, ale nawet współczucia. Fakta niezbite dowodzą takiego usposobienia Niemiec i powinniśmy je uwzględnić. Wszystkie mocarstwa europejskie wypowiedziały zdanie swoje o kwestyi wschodniej, same jedne Prusy milczą dotychczas uparcie, a milczenie ks. kanclerza, którego nienapróżno nazywają sfinksem, nie może przepowiadać nic dobrego. Jakoż i ton dzienników niemieckich dowodzi już dziś jasno, że Prusy są i będą zaciętemi wrogami „planów rosyjskich“ na Wschodzie.

Teatr wojny.

Przerwanie teraz wojny rozejmem stało się, wobec dzisiejszego położenia rzeczy w Serbii, niemożebnem bez zbrojnego wmieszania się mocarstw, a zbrojna interwencya doprowadzić może do wojny europejskiej. Sprawa wschodnia weszła więc znów w błędne koło. Gdy na początku r. b. zdawało się, iż z błędnego koła wyłamać się może tylko zbrojnem wmieszaniem się mocarstw, teraz zdaje się, że jedynem z niego wyjściem jest dalsza wojna, która na wiosnę zmienić się może w wielką wojnę europejską. Powiedzieliśmy, że na wiosnę dopiero zmienić się może w wielką wojnę europejską, albowiem Rosya, pomimo obecnej demonstracyi wojennej, nie jest jeszcze gotową do prowadzenia wielkiej wojny. Natomiast Rosya zdaje się w przededniu rozpoczęcia walki z Turcyą na azyatyckiej granicy za Kaukazem, dokąd udał się właśnie z Krymu minister wojny Milutyn.

Myśli wyżej rzucone wyjaśni przedstawienie położenia teraźniejszego obu stron wojujących: Serbii i Turcyi, z których pierwszą owładnęła już dzisiaj armia rosyjsko-serbska.

Porta zgodziła się wprawdzie przedłużyć do 2go października zawieszenie walki, a raczej wstrzymanie ze swej strony działań zaczepnych; lecz nie chce zawrzeć układu o rozejm, dopóki wprzód nie będą postanowione i przyjęte przedugodne warunki pokoju. Nadto zawierając z Serbią formalny układ o rozejm, uznałby sułtan zbuntowanego hołdownika za stronę wojującą, a to, jak również sam rozejm, wywarłoby bardzo szkodliwy wpływ na usposobienie ludności w całym świecie machometańskim, z któremto usposobieniem Porta liczyć się musi, dopóki nie ma pewności, iż pokój zawartym będzie na warunkach, które przyjąć może.

Serbia wzbrania się nawet przedłużyć zawieszenie walki na dalsze dni ośm, jak twierdzą telegramy z Belgradu z 26 września. Rząd serbski i dowódzcy wojsk jego, a raczej wojsk rosyjsko-serbskich, utrzymują, iż w teraźniejszem położeniu rzeczy na liniach bojowych, wstrzymanie walki korzystnem jest tylko dla jednej z stron wojujących, to jest dla Turcyi, a szkodliwem dla Serbii; nawet przy niekarności wojsk nieregularnych tureckich, nie jest zachowywanem przez drugą stronę wojującą. Dalej ze strony serbskiej twierdzą, iż z tychsamych powodów w teraźniejszym stanie rzeczy na polu walki, zawarcie dłuższego rozejmu byłoby jeszcze szkodliwszem dla Serbii a korzystniejszem dla Turcyi; że przeto nie może przystać Serbia na rozejm, dopóki nie będzie pewności zawarcia pokoju pod warunkami któreby mogła przyjąć.

Co się zaś tyczy warunków pokoju, rząd serbski nie przystaje na przedłożone przez Anglię, aby położenie Serbii i Czarnogóry pozostało takie jak przed wojną, a los chrześcian w Bośni, w Hercegowinie i w Bółgaryi polepszony był tylko reformami i autonomicznym w tych krajach rządem. Ministrowie serbscy przedstawiają, że doświadczenie okazało, iż reformy i ustępstwa dla chrześcian w Turcyi nie są i nie mogą być przeprowadzone wobec zasad, na których spoczywa ustrój państwa ottomańskiego i w teraźniejszym chaotycznym tego państwa stanie. Oświadczają już oni nawet, iż zupełne wyswobodzenie z pod tureckiego panowania nietylko dzisiejszego księstwa serbskiego ale całej Serbii oraz Bośni i Hercegowiny, jest celem wojny a może być jedynie warunkiem pokoju i owocem niesłychanych poświęceń i ofiar poniesionych przez ludy chrześciańskie i słowiańskie w celu wyswobodzenia się z pod tureckiego jarzma; iż rząd nie mógłby przystać na zawarcie pokoju pod innymi warunkami, wobec usposobienia narodu i wojska, objawionego znanem ogłoszeniem Serbii niepodległem królestwem. Taka treść miała być oświadczenia ministra Gruicza i rozmowy ministra Risticza z pełnomocnikiem angielskim jeneralnym konsulem p. White, wieczór 24 września.

Chociażby nawet rząd serbski a szczególniej ks. Milan zgadzał się na zawarcie rozejmu i na skromniejsze warunki pokoju, zdaje się, że wolę jego przerosła wola armii serbskiej którą owładnęli oficerowie i jenerałowie rosyjscy, i za których parciem idzie ludność serbska, ogłaszająca Serbię niepodległem królestwem a celem wojny wywalczenie niepodległości wszystkich ludów słowiańskich w Turcyi. Dowodem tego jest znane czytelnikom wezwanie wystosowane przez wydział sejmowy serbski do rządu i adres przesłany następnie przez tenże wydział do armii, o którym donoszą ostatnie wiadomości telegraficzne.

Że wolę rządu przerosła wola armii rosyjsko-serbskiej, dowodzą znane czyny, dowodzi sprawozdanie telegraficzne przesłane przez angielskiego korespondenta z Deligradu do *Daily News*, którego treść zaraz podamy. Faktem jest, iż minister wojny Nikolicz, wyprawiony do Deligradu „dla zmycia głowy dowódcom wójsk za dokonany przez armię zamach stanu“— jakto spodziewały się półurzędowe dzienniki wiedeńskie kołyszące się w różannych marzeniach — ograniczył się na poznaniu na miejscu usposobienia wójsk, oraz na zwiedzaniu świeżo usypanych wałów i okopów pod Deligradem, Paraczynem i Czuprią. Wraca teraz do Belgradu, a jen. Czernajew i inni dowódzcy, którzy przeprowadzili ogłoszenie Serbii niepodległem królestwem, pozostali na czele wojska; wydział zaś sejmu serbskiego przesłał im podziękowanie za ten czyn. Korespondent *Daily News* telegrafował, że w rozmowie z nim, naczelnik głównego sztabu armii serbskiej jenerał rosyjski Komarow oświadczył otwarcie, iż gdyby chciano zawrzeć układ o rozejm z Turcyą, układu tego nie uznają faktycznie wojska na liniach bojowych stojące; dodał dalej, że nie należy się łudzić nadzieją pokoju, gdyż ten jest niemożliwy bez uznania zupełnej niepodległości całej Serbii, a wódz i armia gotują się do rozpoczęcia dalszych działań wojennych.

W rzeczy samej Serbia przedsiębierze ciągle środki zapowiadające dalszą wojnę a najważniejszym z nich jest, iż rząd serbski powołał teraz pod broń trzecią i ostatnią klasę rezerwistów. Wojskowi rosyjscy przybywają ciągle gromadami do Serbii, chociaż Turcya za warunek do zawarcia rozejmu położyła, aby dano jej rękojmię, iż wstrzymanym zostanie napływ „ochotników“ rosyjskich do Serbii. Wprawdzie austryackie towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju przesłało komitetom werbunkowym rosyjskim zawiadomienie, iż nie będzie przyjmować na pokład swych parowców „ochotników“ rosyjskich, po większej części zbrojnych; w razie potrzeby wstrzyma nawet bieg swych parowców między Odessą a Galaczem. Ale chociażby to postanowienie towarzystwa żeglugi weszło w wykonanie, inne parowce mogą przewozić z Odessy do Galaczu a następnie Dunajem podróżnych, za których podają się wojskowi rosyjscy udający się do Serbii; nikt ich nie zatrzyma na neutralnej przestrzeni, za jaką uznanem zostało pokojem paryskim morze Czarne i Dunaj. W każdym zaś razie postanowienie powyższe towarzystwa żeglugi parowej nie może przeszkodzić przejazdowi wojskowych rosyjskich drogami żelaznemi przez Rumunię, gdy ich nie zatrzymuje rząd rumuński; następnie zaś z Turn-Severin mogą przeprawiać się i przeprawiają w poprzek Dunaju na serbskie jego wybrzeże na zwykłych łodziach lub statkach wiosłowych.

Wiadomość z Belgradu, iż rząd serbski nie zgodził się na przedłużenie zawieszenia walki przedstawiając go korzystnym dla Turkow, potwierdza raport przysłany z głównej kwatery tureckiej z Peskanicy przed Deligradem z 25 września wieczór, a telegrafowany z Niżu 26 września rano do Konstantynopola. Według tego raportu, wódz turecki otrzymał polecenie wstrzymania kroków zaczepnych aż do 2 października, lecz 25 września po południu Serbowie rozpoczęli ogień z dział na całej linii, strzelając nietylko do mostu rzuconego przez Turków na Morawie niżej Aleksinacza, ale także do wójsk tureckich na lewem wybrzeżu rzeki obozujących. Turcy nie odpowiedzieli na ten ogień ani jednym strzałem, jak twierdzi sprawozdanie, zaś wojskowy komisarz angielski jen. Campball miał być oburzony tem postępowaniem Serbów.

Aby mieć całkowity obraz położenia rzeczy w Serbii i stanowiska zajętego przez jednę stronę wojującą, które staraliśmy się skreślić wyżej, należy jeszcze przypomnieć przedstawiane przez nas niedawno położenie rzeczy na liniach bojowych. Obronne i silne stanowiska zajęte przez wojska serbskie nietylko na głównej nadmorawskiej linii bojowej w Aleksinaczu i Deligradzie, ale także na liniach podrzędnych: wschodniej nad Timokiem, południowo-zachodniej nad Ibarem i zachodniej nad Driną — pozwalają wojskom serbskim przeciągać długo wojnę, która coraz bardziej wyniszcza Turcyę i coraz większy wywołuje nieład i zamęt w tem państwie.

Wobec takiego położenia rzeczy upatrują niektórzy

---

części magnatów węgierskich, którzy przeputawszy zagranicą swój majątek lub straciwszy go w spekulacyach giełdowych, chwytają się teraz ostatecznego środka i chcąc znaleźć ratunek od długów sprzedają lasy hurtem takiemu Popperowi, który je bezzwłocznie do ostatniego pnia wyniszcza i okolicę w pustynię zamienia! Niestety, z żalem to przyznajmy, i u nas podobnie się dzieje — najwyższy zatem czas, aby rząd spiesznie wdał się w tę sprawę i zapobiegł dalszemu bezmyślnemu a tak szkodliwemu tępieniu lasów.

Uważaliśmy za stosowne podać na tem miejscu kilka uwag, które nam się mimochodem nasunęły, a teraz wracamy do dalszego opisu.

Z góry Popova schodzi droga ciągle na dół aż do samotnej karczmy położonej w polu, zwanem Puste Pole. Miejscowość usprawiedliwia zupełnie nazwę, gdyż rzeczywiście prócz karczmy z przytykającą do niej szopą niema w całej okolicy żadnej innej chaty. O mały kwadrans ztąd na prawo w południowo-zachodniej stronie leży na małym wzgórzu gustownie zbudowany zameczek do polowania *(Jagdschloss)* u podnóża dwóch szczytów zwanych Kralova skala i Kralova hola, (1940 m. n. p. m. (Królewska skała i Królewska hala). Zameczek ten należy do księcia Koburg-Koharego i tu on podczas pory letniej przebywa jakiś czas ze swoją rodziną; w czasie naszego przejazdu właśnie znajdowal się w lesie zatrudniony polowaniem. Dokoła otoczony zameczek pięknie utrzymanym parkiem, w pośród którego bije w górę wodotrysk na 10 metrów wysokości. Symetrycznie zbudowany balkon ozdobiony jest licznemi wspaniałemi rogami z jeleni, które nadto noszą odpowiednie przysłowia myśliwskie. Obok zameczku znajduje się leśniczówka.

Wspaniale przedstawia się od karczmy widok na szczyt Kralowej skały i Kralowej holi. Podnóże ich zarośnięte gęstym borem, samo zaś wzgórze nagie uderzająco podobne do Czerwonego Wierchu Małołączniaka (2088 m.) w Tatrach. Jeszcze w Popradzie będąc ułożyliśmy sobie plan, aby przejeżdżając przez Puste Pole dostać się ztąd piechotą na Kralową holę, zkąd zachwycający a może najpiękniejszy widok na całe pasmo Tatr. Jednak jak to mówią: chłop strzela a Pan Bóg kule nosi — nieobliczyliśmy się dokładnie, gdyż projekt nasz rozbił się o brak przewodnika. Byli wprawdzie w karczmie furmani słowaccy, którym ofiarowaliśmy dobrą zapłatę za przewodnictwo, ale mimo próśb i widoku wynagrodzenia żaden z nich nie chciał nam tej przysługi wyświadczyć. Jeszcze jeden ratunek zostawał, udać się do gajowego, któryby nam przewodnictwa pewnie nie odmówił; widocznie jednak ciężyło nad nami jakieś *fatum*, bo i ta ostatnia nasza kotwica urwała się — gajowy na pół godziny przed naszem przybyciem wyszedł do lasu. A więc choć smutkiem przepełnieni zmuszeni jesteśmy pożegnać cię, Królowo, nie oddawszy ci należnego hołdu na szczycie! Czego wszakże nieosiągnęliśmy teraz, to mamy nadzieję dopiąć w roku przyszłym ze wsi Telgarth, zkąd znacznie bliżej na szczyt i łatwiej, gdyż przewodnika każdej chwili dostać można.

Po krótkim wypoczynku w Pustem Polu jedziemy dalej obróciwszy się na lewo. Scenerya co chwila się zmienia; po jednej i drugiej stronie drogi na przemian wzgórza, lasy, skały i pola, cały zaś krajobraz ożywiony mile szemrzącym strumykiem. Za pół godziny jesteśmy już przy Ostrej Skale; jestto wysoka nader malownicza skała tuż przy drodze nad rzeczką, ostro ścięta, podczas gdy od góry z przeciwnej strony cała świerkami obrośnięta. Ztąd zostawiając po prawej na łące leśniczówkę już niedaleko do domu zajezdnego wystawionego w stylu szwajcarskim przed trzema laty dla wygody gości zwiedzających Dobszyńską jaskinię lodową. Dom ten zbudowany został kosztem gminy miasta Dobszyny, do której tak jaskinia jak też okoliczne lasy należą. W odległości może 20 minut znajduje się jaskinia lodowa na wzgórzu w lesie; dojeżdżając do domu zajezdnego zdaleka już widzimy wejście do niej. Na górę prowadzi wygodna ścieżka przez las wysypana żwirem, tak, iż tamże śmiało bez przewodnika dostać się można.

Wejście do jaskini jest ogrodzone i zamykane, prócz tego opatrzone napisem węgierskim i niemieckim: *jegbarlang, Eishöhle.* Płaci się tu osobne wstępne po 40 c. od osoby, następnie dla przewodnika po 10 ct. Pochodni ze sobą brać nie wolno, gdyż cała jaskinia wewnątrz oświetlaną jest lampami naftowemi stosownie do życzenia zwiedzających i wedle oznaczonej taksy. Swoją drogą należy wziąść w rękę świecę stearynową dla dokładniejszego przypatrzenia się formacyom lodowym; świece są do nabycia u przewodnika. Nie zawadzi także zamówić sobie u przewodnika trochę drutu magnezyowego, gdyż oświetlenie nim niektórych części jaskini sprawia rzeczywiście czarujące wrażenie. Wszystkie te przyrządzenia wynoszą razem wziąwszy dość znaczną sumę, dlatego radzimy każdemu chcącemu zwiedzić jaskinię, aby z Popradu nie wybierał się sam lecz o ile można w towarzystwie; wtedy koszta rozkładają się na całą ilość osób i są oczywiście znacznie tańsze niż na jedną osobę.

W naszem towarzystwie znajdowało się dwóch Prusaków, jeden urzędnik, drugi lekarz z Szląska Pruskiego, którzy zaciekawieni opisem Schernera chcieli przekonać się osobiście o tych cudach przyrody. Właśnie przewodnik daje nam znać, że lampy zapalono i że możemy schodzić. Poprzednio już otuleni w ciepłe pledy przyzwyczailiśmy się w przedsionku jaskini na wolnem powietrzu na raptowną zmianę z ciepła do lodowatego zimna, zatem bezpiecznie bez narażenia się na przeziębienie i powstające ztąd inne choroby możemy zejść na dół. Bez najmniejszej obawy kroczymy naprzód, gdyż wzdłuż całej jaskini położony jest drewniany chodnik z desek opatrzony w poręcze, gdzie zaś droga idzie na dół znajdują się takież same schody. Podobne praktyczne urządzenie i ułatwienie dla turystów usprawiedliwia żądanie osobnej zapłaty wstępnego, które pobiera gmina miasta Dobszyny jako właścicielka tej jaskini. Mamy jednak nadzieję, że taksa wstępnego niezadługo usuniętą zostanie, skoro tylko koszta urządzenia poniesione przez gminę Dobszyńską pokryte będą, co sądząc wedle zwiedzania przez licznych turystów wkrótce nastąpić może.

Rozglądnijmy się teraz po jaskini dokładniej. Cóż to za różnica w porównaniu do opisanej przez nas poprzednio Cziernej holi w dolinie Demanowskiej! Tam zastaliśmy tylko jedną grotę napełnioną lodem — tutaj przeciwnie cała jaskinia wzdłuż i wszerz składa się jakby z jednej bryły lodu. Wszędzie gdzie spojrzeć, błyszczy i lśni się lód w przeróżnych formacyach. Pierwsze wrażenie działa tak imponująco na zwiedzającego, że z niedowierzaniem sam siebie zapytać się musi, czy jest we śnie czy na jawie. Baśnie arabskie Scheherezady z Tysiąc nocy i jedna, opisane tak kwiecistym stylem, mogą tutaj śmiało znaleźć zastosowanie, gdyż nie potrzeba wyobraźni, aby w zbyt bujnej myśli z tych lodowców utworzyć sobie zaczarowane zamki królewskie, wnętrza pałaców, góry dyamentowe i t. p. Opis tajemniczej i fantastycznie upstrzonej świątyni jaskiniowej Ellory w Indyach Wschodnich, niemniej starodawnych asyryjskich i egipskich świątyń żywo nam się tutaj przypomina — takie to wszystko pyszne i wspaniałe, a zarazem podziwienie i cześć dla Tego wzbudzające, który podobne cuda z niczego stworzył!

(Dalszy ciąg nastąpi).

w zbrojnem wspólnem wmieszaniu się mocarstw i w zajęciu Serbii przez ich wojska, jedyny sposób do przeprowadzenia rozejmu, t. j. do rozjęcia stron walczących i do pokoju pod warunkami, któreby Turcya przyjęła bez stoczenia ostatecznej z Europą walki. Zapewne Rosya, która już w roku zeszłym popychała do zbrojnej interwencyi, zgadzałaby się na nią chętnie dzisiaj, zastrzegając, że ona także weźmie udział w tej zbrojnej interwencyi, zajmując np. Bółgaryę. Lecz z zajęcia prowincyj tureckich przez wojska mocarstw, wynikłyby jeszcze większe zawikłania między państwami i nieunikniona między Turcyą a Rosyą wojna w położeniu korzystniejszem dla Rosyi niż obecne.

Słusznie przeto doradzającym zbrojne wmieszanie się mocarstw, odpowiadają przeciwnicy interwencyi orężnej, iż krok taki sprzyjałby najwiecej zamysłom Rosyi, a prowadził ostatecznie do wielkiej wojny.

Zdaje się, że do wspólnego zbrojnego wmieszania się w sprawy tureckie chce znaglić Rosya przez demonstracyę wojenną którą przedsiębierze gromadząc armię na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Albowiem do prowadzenia wielkiej wojny, do której rzeczywiście przygotowuje się od dawna, nie jest jeszcze teraz Rosya gotową; uderzyć zaś sama na Turcyę w Europie nie może bez wywołania właśnie wielkiej wojny, jak to już kilkakrotnie przedstawiliśmy. Zresztą gdyby Rosya zamierzała już w tym roku rozpocząć wielką wojnę, nie dawałaby urlopów tysiącom podoficerów i oficerów, którym pozwala śpieszyć do Serbii; gdyż do uruchomienia samej armii rosyjskiej brakuje jeszcze oficerów, aby wszystkie swe siły według nowego przyjętego systemu postawić mogła na stopie wojennej.

Lecz z drugiej strony należy zważyć, że rząd rosyjski zyskuje wielką korzyść nawet pod względem wojskowym, owładnieniem armii serbskiej przez swych oficerów, bo niejako już posiada stotysięczną armię za Dunajem; zarazem zaś usuwa z swego kraju wszystkie burzliwe żywioły wyprawiając je do Serbii.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września. W niedzielę o godz. 6ej wieczór ma się odbyć w sali redutowej zebranie wyborców miasta Krakowa w celu wybrania komitetu miejskiego mającego się zająć przygotowaniami do wyboru posłów z miasta naszego. Obwieszczenie dotyczące ze strony Komitetu centralnego wyborczego, jutro ma być rozlepione.

— Jutro w sali hotelu saskiego odbędzie się trzeci wieczór muzykalny tutejszego Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem artystycznym p. Stan. Niedzielskiego, a współudziałem p. Hocka. Program jest następujący: Beethovena kwartet na dwoje skrzypców, wiolę i wiolonczelę (op. 18 Nr. 1.); St. Moniuszki z „Verbum nobile" dumka Zuzi na sopran; Wł. Syrokomli „Lirnik wioskowy", deklamacya; M. Madejskiego „Krakowiak" na sopran; F. Mendelsohna „Pieśń bez słów" solo na skrzypce; H. Marschnera kwartet solowy męzki (op. 18 Nr. 3).

— Na odnowienie kaplicy N. P. Maryi Różańcowej przy kościele OO. Dominikanów w Krakowie, złożono dotąd na ręce Ojca Wincentego, Promotora Arcy-Bractwa, od różnych osób pobożnych razem 100 złr.

— Nową szkołę gimnastyki higienicznej i ortopedycznej założył tu p. Ernest Pruszyński z Paryża, który otrzymał od Rady miejskiej wolność używania lokalu gimnastycznego miejskiego w gmachu Franciszkańskim.

— W policyi złożono trzy kluczyki, które straż policyjna wczoraj znalazla na Wolnicy i kólczyk złoty z brylancikiem i wisiorkiem, znaleziony w sobotę w rynku.

— Wczoraj rano wybuchł ogień za Wisłą w Zakrzówku w domu wspólnym Tomasza Bławuty i Pawła Nowaka. Lud wiejski stał jak zwykle bezczynnie; dopiero oddział pompierów straży ogniowej krakowskiej, który właśnie odbywał ćwiczenia łódkami na Wiśle, pospieszył na ratunek i skłonił sąsiadów do noszenia wody. Uratowano dom, na którym tylko dach słomiany spłonął, oraz sąsiednie budynki. Ogień powstał, jak się domyślają, z podpalenia i żandarm zajął się wyśledzeniem podejrzanego sprawcy.

— **Z pod Tarnowa** 23 września.

Rada gminna miasta Tarnowa mogłaby się słusznie szczycić ukończoną przed dwoma laty budową szkoły wydziałowej. Cóż, kiedy ten nowy gmach już grozi zawaleniem się. Powołana komisya rzeczoznawców do zbadania stanu tej szkoły stwierdziła, że belki na obu piętrach w murze są zgniłe, co znaczy, że lada chwila sufity w tej lub innej sali zawalić się mogą, że mury są tu i owdzie zarysowane i że posadzki na całym dole trzeba było zmienić, gdyż wilgoć połączona z niewłaściwem ułożeniem zniszczyła je całkowicie. Komisya uznała dalej konieczną potrzebę zmiany w ciągu roku wszystkich belek, a tymczasem poleciła podstęplowanie ich.

Oto spuścizna, jaką ustępująca Rada nowej zostawia. Niewiem jak miasto taki rezultat przyjmie. Zdawałoby się, że potrzebnemby tu było dochodzenie, jak się stać mogło, że budynek, który kosztuje miasto przeszło 70,000 złr., mógł w tak krótkim czasie zupełnie zniszczeć. Jeżeli się nie mylę, byłoby obowiązkiem Wydziału powiatowego ścisłe przeprowadzić dochodzenie, bo przecież niewątpliwie budynek szkolny stanowi część składowego majątku gminy miasta Tarnowa, i jako taki stoi także pod nadzorem Wydziału powiatowego. Z tego też tytułu byłoby najwłaściwszem, aby Wydział krajowy, który nadzoruje zwierzchniczo majątkami gmin i czynnościami instytucyj autonomicznych, zesłał na miejsce komisyę, któraby tę całą ciemną sprawę w ręce ujęła i do dodatniego doprowadziła rezultatu. Trudno bowiem spodziewać się, aby Wydział powiatowy skutecznie sam mógł przeprowadzić zbadanie, skoro w jego składzie zasiadają w znacznej części ci sami członkowie, którzy w Radzie miejskiej i w magistracie ster trzymają, a zatem sami swych czynności kontrolować należycie nie mogą. Komisya Wydziału krajowego winnaby wziąć pod rozbiór dokładny każdą pozycyę budżetu miejskiego — i wypadałoby nieco bliżej rozpatrzeć dochody z kopytkowego i z propinacyj. Rubryki te bowiem przedstawiają równie wiele ciemnych stron, co budowa budynku szkolnego.

Władze kierujące winnyby wyjść z swego zbytecznego zaufania do stosunku samorządu gmin naszych małych czy wielkich, i winny szeroki zrobić użytek z tych paragrafów ustawy gminnej, które im nadzór nad gminami zabezpieczają. Jeśli bowiem zostawiony będzie zakres autonomiczny gmin bez żadnego nadzoru, zwłaszcza w niektórych miastach, to w kilku latach nietylko dochody bieżące, ale majątek gmin uledz może znacznym stratom.

— Nr. 73 lwowskiej *Kroniki Codziennej* został skonfiskowany przez prokuratoryę za korespondencyę z Krakowa. *Szczutek* z niedzieli skonfiskowany został za rycinę, wiersz wstępny i ustęp p. n. „Edykt".

— O pożarze składu w dworcu kolei w Stanisławowie, zaszłym 24go wieczór, donoszą do *Dz. Polskiego*, że ogień wybuchł wewnątrz z niewiadomych przyczyn i niemożna było myśleć o ocaleniu materyałów, szło jedynie o zapobieżenie, aby ogień nie dostał się do piwnicy, gdzie był skład nafty i oleju. Budynek, w którym znajdowały się nafta, olej, towary palne, jak n. p. dynamitowe sygnały, kryty był gontem a wewnątrz przedzielony pruskiemi ścianami. Straż ochotnicza przybyła z miasta bez sikawki, a przy ratowaniu nie dostawało wody. Szkodę oblicza autor doniesienia aż przeszło na 1 milion, a same kożuchy służby spalone na 40,000 złr. Cyfry te są widocznie przesadzone. *Gaz. Narod.* liczy stratę na sto tysięcy złr., która zresztą była zabezpieczoną.

— *Gaz. Warsz.* otrzymała z Kijowa list od p. E. Przeździeckiego, donoszący, że Seweryn Cichowski, oficer wojsk polskich, zamieszkały od r. 1834 w Nowym Jorku, umarł tam bezdzietnie d. 17go lutego 1876 r. i zapisał cały swój majątek dorobkowy pułkownikowi Tomaszowi Skrodzkiemu, swemu dowódzcy i dobrodziejowi zamieszkałemu we Francyi. Gdy Tomasz Skrodzki powrócił w r. 1863 do ojczyzny, a władze amerykańskie czynią za nim poszukiwania, przeto p. Przeździecki wzywa przez *Gaz. Warsz.* p. Skrodzkiego, aby się zgłosił do adwokata Kattleya Butlera w Nowym Jorku zamieszkałego przy ulicy Franklin-Street, jako do wykonawcy testamentu.

— Biġro telegraficzne berlińskie Wolffa donosząc o przybyciu cesarza Wilhelma do Weissenburga w Alzacyi, powiedziało, że wojskowi i urzędnicy wystąpili, a mieszkańcy trzymali się na boku, co znaczy, że nie brali udziału w owacyach. Biġro to jednak poprawia dziś nierozważny błąd swój i mówi, że „powitanie Cesarza przez ludność było pełne zapału i ciągle się jeszcze wzmaga". Pominąwszy już błąd gramatyczny depeszy, że nie zapał się wzmaga, ale powitanie, musi zachodzić koniecznie omyłka polityczna w jednem z tych dwóch sprzecznych z sobą doniesień.

— W Berlinie umarł d. 25 b. m. Adolf Glassbrenner, licząc lat 66. Od lat 40 znanym on był w Niemczech z swoich pisemek pełnych dowcipu, na których podpisywał się Brennglas.

— Miejsce gry w ruletę zastępuje teraz w Paryżu gra w konie, nazwana *Les cours de salon*. Konie tekturowe, puszczone w ruch sprężyną, posuwają się na szynach po stole owalnym, do koła którego idą liczby. Francuzi grają w takie konie o stawki i wielkie zakłady bywają w tę grę zyskiwane lub tracone, tak iż minister spraw wewnętrznych okólnikiem z d. 14 września grę tę postawił na równi z grami hazardownemi i polecił ścigać sądownie osoby oddające się tej grze, oraz zamykać lokale publiczne, gdzieby taką grę znaleziono.

— Jeden z najbogatszych Amerykanów, którego liczono na 400 milionów dolarów, Philipps, bawiący od kilku dni w Paryżu, padł rażony śmiertelnie apopleksyą na Polach Elizejskich.

— Dnia 26go września pochmurno; termometr od 11·5 doszedł do 17·0 C. Barometr bez ruchu; o 6ej rano dnia 26go września stan jego był 738·3 mill., termometru 12·2 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 28go września: Św. Wacława króla.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 26 września.

Już dzisiaj we wtorek odbył się jarmark, z powodu, że we czwartek święto u starozakonnych.

Przybyło wołów 1280 sztuk, z tych sprzedano 900 po cenach od 50 do 55 złr. za 100 kilo mięsa.

Mamy nadzieję, że już od tygodnia przyszłego, targi odbywać się zaczną we czwartek. Postanowienie świeże, aby jarmarki w Oświęcimiu odbywały się w dnie czwartkowe, wpłynie bardzo zbawiennie na handel wołów w kraju, jeżeli ściśle w praktyce w życie wprowadzonem zostanie.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla hand. i przem.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 9go do 15go września:

1876 r.	1875 r.
złr. 226,134 c. 21	złr. 176,500 c. 35

Dochód od 1go stycznia do 8go września:

złr. 6,301,167 c. 89	złr. 7,041,495 c. 23

Ogółem dochód:

złr. 6,527,302 c. 10	złr. 7,217,995 c. 58

Wiedeń 26 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 758, średnio ciężkich węgierskich 1132, ciężkich bagonów 1137 — razem 3027 sztuk.

Galicyjskie płacono od 40 do 48 złr., średnio ciężkie węgierskie od 45 do 50 złr., ciężkie węgierskie od 50 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi, targ był mdły, wiele zostało niesprzedanych.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 23 września. *(Targ zbożowy).*

Obrót w pszenicy wynosił 8000 kilogr, dowóz to mały, po cenie wyższej sprzedaż łatwa. Żyto, jęczmień, owies i kukurudza bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 74$^{6}/_{10}$ kilogr. od 9·75 do 9·95; na 80$^{1}/_{10}$ kilogram. od 11·25 do 11·35; żyto na 70 do 72 kilogram. od 8·15 do 8·35; jęczmień na 62 do 63$^{7}/_{10}$ kilogr. od 6·45 do 7·70; owies na 36 do 40 kilogram. od 6·60 do 6·70; kukurudzę na 74$^{7}/_{10}$ kilgr. od 6·35 do 6·45; proso od 6·30 do 6·35; Spirytus po 27$^{3}/_{4}$ do 28$^{1}/_{4}$ złr. za 100 litr.

Wrocław 23 września.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·— mark; żyto na 200 f. po 18·— m.; owies na 200 f. po 14·40 m; rzepak za 200 f. brutto po 31·25 mark; olej po 71·— m.; spirytus na 100 Tralesa po 49·50 mark.

NADESŁANE.

W ciągu bieżącego miesiąca Najprz. X. Biskup Gałecki, Wikaryusz Apostolski na część dyecezyi Krakowskiej położoną w Austryi, dokonał wizyty kanonicznej w dekanacie Nowogórskim. Już to po drugi raz X. Biskup wizytuje powierzoną sobie owczarnię w ciągu swych czternastoletnich rządów pasterskich. Dwanaście lat temu tę samą cząstkę zwiedzał, na którą przyszła kolej tego roku. Mimo wciąż słotnego czasu napływ ludności we wszystkich wizytowanych parafiach był bez porównania większy, niż w czasie pierwszej wizyty. X. Biskup w sześciu parafiach udzielił Sakramentu Bierzmowania blisko siedmiotysięcznej rzeszy. Wszędzie też znalazł wzorowy porządek, tak pod względem zarządu duchownego jak pod względem kancelaryj parafialnych, jak wreszcie pod względem czystości i ozdoby świątyń. Gorliwość księży plebanów równie jak umiejętność i dzielność administracyjna nic niepozostawiały do życzenia. Można to było wymiarkować z zadowolenia a nawet z radości, jaką X. Biskup wszędzie objawiał. Porządek i ozdoba świątyń bardzo wiele zyskały w tych ostatnich czasach pomimo, że z powodu zatrzymania dochodów z dóbr zabranych w Polsce Kongresowej od r. 1864 aż do tego roku, dochody owych kościołów były znacznie uszczuplone.

W Chrzanowie kościół przedtem bardzo już podupadły, a nadto ciemny i wilgotny, X. Biskup znalazł tego roku prawie całkiem przemieniony staraniem tamecznego plebana księdza Ludwika Bobra i z centkowych tylko składek składanych dobrowolnie przez parafian. Nietylko bowiem przegniłe i odarte ściany wycementowano i wytynkowano tak wewnątrz jak zewnątrz, znaczną część dachu dano nową, ale nadto siedem okien bardzo znacznie powiększono, dano im kształt gotycki, zastosowany do budowy prezbiteryum i oszklono kolorowemi szybami. Sprzęty też kościelne jak ławki i konfesyonały odnowiono albo zastąpiono nowemi. Przybyły też i piękne obrazy, między któremi na szczególną uwagę zasługuje obraz ukrzyżowanego Pana Jezusa, pędzla p. Jabłońskiego. Obraz ten wylosowany w Towarzystwie Sztuk pięknych na rzecz p. Zyblikiewicza prezydenta Krakowskiego był przez p. Prezydenta ofiarowany X. Golianowi z warunkiem umieszczenia go w którym z krakowskich kościołów w mieście lub w okręgu. Chrzanowianie wdzięczni są bardzo, że się dostał do ich świątyni. Piękny też obraz nadesłano X. Plebanowi Chrzanowskiemu z Rzymu. Jest to olejna kopia Matki Boskiej Żyrawieckiej znajdującej się w kościele rzymskim „Madonna del Pascalo". Otóż i ten obraz umieszczono w kościele.

X. Biskup odznaczył też szczególnem uznaniem swojem parafię Chrzanowską. W czasie odprawianej tam wizyty mianował X. proboszcza Bobra i X. Jenczego dziekana Nowogórskiego, konsyliarzami konsystorskiemi, zaś księży Piotra Papuzińskiego, plebana Babickiego, X. Daroszewskiego, profesora religii przy szkole Chrzanowskiej, X. Popiela, plebana Kościeleckiego i X. Pobudkiewicza, poddziekaniego katedralnego, kanonikami honorowymi.

D. 19go wieczór X. Biskup wyjechał z Chrzanowa do Trzebini odprowadzony przez mnogie tłumy. Starosta Chrzanowski p. Janikowski na czele reprezentacyi urzędowej, a przytem szkoły, cechy, obywatelstwo, straż ogniowa, wszystko to brało serdeczny udział w podejmowaniu wizytującego Biskupa. W Trzebini była ostatnia stacya. D. 21go września Najprz. Biskup wśród błogosławieństw wiernych odprowadzonym został na dworzec kolei Trzebiński przez duchowieństwo i obywatelstwo tak miejscowe jak i okoliczne, a tegoż samego dnia wieczór dzwony świątyń krakowskich oznajmiły uroczyście zakończenie tegorocznej kanonicznej wizyty.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Karlsruhe 25 września. *Karlsruher Ztg* donosi: Ministrowie Dr Jolly i Freidorff przeniesieni zostali w stan spoczynku. Dotychczasowy minister handlu Turban mianowany został ministrem stanu i prezesem ministerstwa. Radzca stanu Ellstätter pozostaje ministrem skarbu; radzca ministerstwa Stösser mianowany ministrem spraw wewnętrznych; obrońca spraw skarbu Grimm mianowany ministrem domu książęcego i ministrem sprawiedliwości. Ministerium spraw zagranicznych połączonem będzie z ministerstwem stanu.

Haga 25 września. Minister skarbu przedłożył dziś Izbie niższej budżet na r. 1877. Wydatki obliczone są na 115½ milionów złotych hol., z tego 10 milionów na budowę kolei żelaznych, 27 milionów na procenta od długu publicznego i 4 miliony na wydatki nadzwyczajne dla obrony kraju. Dochody obliczone są na 107 milionów, tak iż niedobór wyniesie 8½ milionów, który ma być pokryty dawniejszemi nadwyżkami budżetu i coraz więcej rosnącemi zwyczajnemi dochodami.

Haga 25 września. W izbie niższej żądał Casembroot z powodu obrad nad adresem, wyjaśnienia przebiegu ostatniej kryzys ministeryalnej. Kappeyne pozostał przy swojem twierdzeniu, że król nie polecał mu złożenia nowego gabinetu liberalnego. Minister Hemskerck twierdzi, iż Kappeyne mógł wiedzieć, że to było jedynym celem rozmowy jego z królem.

Petersburg 25 września. Wzburzenie umysłów tutejszej ludności rodzi mnóstwo pogłosek, które nie dadzą się szczegółowo odeprzeć, czy one są mniemanemi wyrażeniami osób wysoko stojących (Carewicza) lub tyczą się przygotowań wojennych albo czynności dyplomatycznych. Z rozkazu cesarskiego trzymała się Rosya w ciągu całej katastrofy w Turcyi polityki nie zostania odosobnioną. Polityka ta nieodosobnienia się jest i dzisiaj kierującą. Rosya działa w Konstantynopolu i w Belgradzie za porozumieniem się z innemi mocarstwami. Sprawdzone wypadki i zajścia w Turcyi spowodowały rząd angielski pod względem zapobieżenia bezużytecznemu krwi rozlewowi, jako najbliższej konieczności, do kroków podobnych, jakich użyła Rosya. Natężenie umysłów u ludu rosyjskiego i agitacye komitetów słowiańskich, są jedynemi podstawami pogłosek, jakie obiegają o gotowości wojennej w okręgach wojennych Kazańskim, Charkowskim i Odeskim albo szczególniej o przyśpieszonych robotach obronnych pod Oczakowem albo też o nadzwyczajnej działalności po arsenałach, co wszystko jest nieprawdą. Cesarz pozostaje w Liwadyi, a to stanowi fakt niezmiernie przemawiający za pokojem; dla osób znających stosunki są niemniej faktami ważnemi urlopowanie osób mających szczególne zajęcie w arsenałach. Pomimo tego stwierdzić należy, że komitety wsparcia w Rosyi coraz bardziej rozpościerają swoją działalność, a liczba ochotników do Serbii z każdą godziną powiększa się.

Konstantynopol 26 wrześ. *(Pol. Corr.)* We czwartek 21go naradzała się rada ministrów nad przedłużeniem zawieszenia broni i zmianą pierwotnych warunków, nie mogła jednak dojść do zgody w zapatrywaniach się. W piątek 22go postanowiły mocarstwa na naradzie u posła angielskiego Elliota zrobić krok względem zawieszenia broni. Rozstrzygnięcie zależało od rady notablów, która zebrała się w sobotę 23go, aby radzić nad warunkami pokoju i nad żądaniem zawieszenia broni. Spodziewano się, że takowe układy doprowadzą do przedłużenia zawieszenia broni a nawet do rozejmu, skoro warunki pokoju mocarstw już nadeszły. Ale inaczej się stało. Rada notablów nie mogła się porozumieć co do przedłużenia zawieszenia broni ani co do rozejmu. Zasadą warunków pokoju, pod względem której Anglia wzięła inicyatywę, a inne państwa na nią przystały, jest:

dla Serbii *status quo ante*; dla Czarnogóry korzystne uregulowanie granicy; dla Hercegowiny i Bośni zaprowadzenie reform odpowiednio do wniosków hr. Andrassego, memoryału berlińskiego i umów reichstadskich; dla Bułgaryi osobny *exarchat* i reformy administracyjne. Wśród tego Porta przystała wczoraj 25go na tygodniowe przedłużenie zawieszenia broni. Warunki pokoju będą udzielone Porcie urzędownie dzisiaj 26go. Pełniący obowiązki poselskie ze strony rosyjskiej Nelidow otrzymał polecenie przyłączenia się do swoich kolegów. W sferach tureckich już znane są urzędownie warunki pokoju. Obawiają się tam ulemów, którzy są gotowi oponować bądź co bądź. Ministrowie robią miny zwątpiałe, tylko Midat basza sam jeden jest gotów do ustępstw. O usposobieniu Sułtana słychać, że ten także obawia się iść za daleko.

W dziennikach wiedeńskich i węgierskich kwestya ugody jest wyłącznym dziś tematem dyskusyi publicznej w zakresie polityki wewnętrznej. Rzecz szczególna, że obie strony zdradzają niezadowolenie, z tą tylko różnicą, że Węgrzy ciągle grożą — palcem w bucie. Ten szowinizm madziarski nie robi już wrażenia. Co do rzeczy samej, przybywa dziś ta tylko wiadomość, że na konferencyach ministeryalnych ułożono także termin, po który kwestya długu 80-milionowego ma być załatwioną. Mianowicie deputacye regnikolarne mają najdalej w sześć miesięcy ukończyć swe prace, a jeżeli w ciągu tego czasu nie przyjdzie do zgody, natenczas wejdzie w życie sąd polubowny. Doniesienie to, co najmniej, jest wątpliwe, oba bowiem rządy wiedzą o tem, że tak wybór deputacyj regnikolarnych, jak ustanowienie sądu polubownego zawisły od uchwały ciał ustawodawczych, która wcale nie jest zapewnioną. Naznaczanie przeto z góry, mianowicie już teraz, jakiegoś terminu dla prac deputacyj, byłoby bez celu.

Podajemy dziś obszerniejszą treść urzędowego *communiqué*, wysłanego przez ajencyę telegraficzną rosyjską, a które i nas wczoraj doszło o stanowisku Rosyi, mianowicie, że rząd rosyjski idzie ręka w rękę z innemi mocarstwami w sprawie wschodniej, aby nie zostać odosobnionym i że przystał na propozycye angielskie, które były wypływem wypadków bułgarskich. Wszelako nie tai ten komunikat rządowy, iż duch publiczny w Rosyi nie idzie za popędem pokojowym rządu, lecz biorąc za prawdziwe pogłoski o różnych przygotowaniach wojennych, które nie są zmyślone, przewiduje wojnę i dla tego działalność komitetów słowiańskich w Rosyi wzmaga się a posiłki w ludziach coraz idą liczniejsze do Serbii.

W ogóle usiłowaniem gabinetu rosyjskiego w tej chwili jest uzyskać od Turcyi przyjęcie warunku żądań angielskich co do autonomii Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi, bo ustępstwo takie bez wojny, która w łonie gabinetu cesarskiego i u samego dworu nie ma poparcia, byłoby już wielką korzyścią i nastręczyłoby nadal sposobność mieszania się w wewnętrzne stosunki Turcyi.

Polit. Corresp. mówiąc o akcyi dyplomatycznej, która mimo niepowodzeń militarnych, zdołała postawić warunek *status quo ante*, dodaje, że dyplomacya nie może się kompromitować przez dopuszczenie tytułu królewskiego dla ks. Milana, co mogłoby sprowadzić zerwanie układów ze strony Porty. Austrya zaś ze szczególniejszych względów sąsiedzkich niemogłaby dopuścić, aby dla korony serbskiej poświęcić los chrześcian tureckich, i choćby tytuł króla był ks. Milanowi nadany, nigdy ona nie przyzwoli na niego i energiczny stawiłaby temu tytułowi opór.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Weissenburg (Alzacya) 27 września. Wyrażenie cesarza Wilhelma do pewnej osoby ze szlachty przedstawionej mu w Stuttgarcie pod względem położenia politycznego, brzmi według autentycznego źródła: Cesarz cieszy się, mogąc mieć nadzieję, że już pokój okazuje się być więcej zapewnionym. Wprawdzie rozwiązanie zadania nie było wcale łatwem. Należy tylko mieć na pamięci, jak ciężko wypadło cesarzowi Aleksandrowi dać ten nowy dowód swojego zamiłowania pokoju; teraz wszelako, jak się zdaje, znaleziono podstawę dla polityki mocarstw i spodziewać się można, że ta doprowadzi do pomyślnego skutku.

Petersburg 27 września. Ilny konsul rosyjski w Belgradzie otrzymał polecenie, aby pod względem obwołania księcia Milana królem trzymał się ściśle Austro-Węgier i zgodnie z tem państwem działał. Obwołanie królem nie może w żadnym sposobie być pochwalonem. Co się tyczy mogących się objawić żądz powiększenia terytoryalnego Serbii, Rosya już podczas zjazdu Cesarzów w Reichstadt zajęła stanowisko wyraźnie oznaczone.

Konstantynopol 26go września. Naczelny wódz wojsk tureckich donosi: Serbowie uderzyli wczorajszej nocy na Turków wdłuż Morawy, a usiłowania ich, aby podminowany most na rzece Morawie wysadzić w powietrze, powiódł się w bardzo małej tylko części. Serbowie nie przestają ostrzeliwać Turków z dział, lubo ze strony tureckiej nie odpowiadają na te wyzwania.

Konstantynopol 26go września. Posłowie mocarstw gwarantujących udali się dziś do Porty, aby poprzeć udzielone już Porcie przez posła angielskiego propozycye pojednawcze; poczem zebrała się nadzwyczajna rada ministrów dla zbadania tych propozycyj.

Konstantynopol 27 września. Odpowiedź Porty na propozycye mocarstw, wypadnie prawdopodobnie przychylna. Utworzenie rady reform złożonej z 30 Muzułmanów i 30 Chrześcian zostało postanowione. Rada rzeczona mająca być wybraną, zajmować się będzie reformami żądanemi przez mocarstwa. Rząd weźmie inicyatywę co do wykonania w całem państwie reform uchwalić się mających.

Kursa. Wiedeń 27 września, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·90. — Renta srebrna 69·65. — Losy z r. 1860 111·90. — Akcye Banku Narod. 859. — Akcye kredytowe 154·30. — Londyn 120·90.—. Srebro 101·70. — Napoleony 9·65—. — Lombardy —·—.— Losy z r. 1864 —·—.— Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo-Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. —·—.— Akcye galic. hipoteczne — Akcye franko-austr. — Marki 59·35 Talary —·— Ruble 159·50.

Usposobienie: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 27go Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 58½	1 60½
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 61	1 67
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 58½	0 60½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 70	5 86
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 70	5 86
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 57	9 74
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	102 —	104 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	100 50	102 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 —	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie) (za 100 zł. wa.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	85 —	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	88 —	89 25
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 —	100 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 75	96 75
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	—
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	90 40	92 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	80 50	82 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	206 —	210 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 50	123 —
„ banku hipot. we Lwowie „ „ 200	— —	— —
„ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł.	140 —	155 —

(Listy zastawne: Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; listy zastawne król. Pol.: rub. i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 25
Losy m. Stanisławowa .	17 75	19 75
Wiedeń 26go Września.		
5% zjedn. dług państ. bank.	66 90	67 05
5 „ „ „ srebr.	69 75	69 85
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 25	102 75
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 —	74 50
„ „ „ galicyjskie	85 80	86 10
„ „ „ bukowińsk.	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogr.	74 40	74 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 zł.	102 25	102 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 80	97 95
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	— —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 40	94 70
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6 „ „ „ „ „ 36	90 —	90 25
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	83 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	104 25	104 75
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 zł.	140 75	141 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	259 —	260 —
„ „ „ 1854 .	107 —	107 50
„ „ „ 1860 .	112 10	112 30
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	117 50	117 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	71 80	72 20

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 —	22 —
„ kredytowe	161 75	162 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 —
„ „ Palffy . . .	29 —	30 —
„ „ Klary . . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . . .	31 50	32 25
„ miasta Budy . . .	28 50	29 50
„ Windischgraetz . .	24 50	25 —
„ hr. Waldstein . . .	21 25	22 50
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	17 —	17 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	859 —	861 —
Zakładu kredytowego . .	154 10	154 30
Żeglugi parow. na Dunaju	369 —	371 —
Kolei północ. Ferdynanda	1810	1820
„ rządowej fr. a. . .	283 50	284 50
„ zachod. c. Elżbiety .	147 50	148 50
„ Południowej . . .	80 50	80 75
„ Galicyjskiej . . .	208 —	208 50
„ Czerniowieckiej . .	121 —	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	102 —	102 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 50	108 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	102 —	102 50
„ Koszycko-Bogumił. .	92 25	92 75
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	174 50	175 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austryack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka Józefa .	131 50	132 50
Banku anglo-austryackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węg.	127 75	128 —
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	218 —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	86 —	87 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	68 40	68 70
„ państwowej 500 fr. .	151 50	153 —
Emisya z r. 1867 .	147 —	147 50
„ południowej 500 fr. .	114 75	115 25
„ Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 zł. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 zł. w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 10	103 30
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 zł. w. a. . .	85 —	85 50
5% w srebrze . . .	92 —	93 50
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 zł.	96 75	97 25
Emisya II.	92 50	93 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 zł. (w sr. 5% za 100)	77 50	78 —
Emissya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	62 —	62 40
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	77 75	78 —
Austr. Lloyd 100 zł. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 zł.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 75	5 77
„ dukat na wagę .	5 78	5 79

	płacą	żądają
Napoleondory	9 63^{50}	9 64^{50}
Suweryny angielskie . .	12 08	12 12
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	101 50	101 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 25	59 25
Rubel pap.	1 59^{25}—	1 59^{75}

Lwów 26 Września.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 62	5 73
„ cesarski	5 68	5 78
Półimperyał rosyjski . .	9 75	9 95
Rubel srebrny rosyjski .	1 60	1 67
„ papierowy	1 58½	1 60½
Marki	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 50	86 30
„ „ „ „ „ 4 „	78 50	79 40
„ „ Banku hipotecz.	88 65	89 50
Obligi indemn. bez kupon.	85 70	86 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	206 50	208 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	122 —
„ banku hipot. gal.	218 —	220 —

Warszawa 25 Wrześ.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	97 —	97 30
„ „ 2ej seryi .	97 —	97 30
„ „ kupon . .	103⅓	— —
„ „ nowe . .	91 40	91 70
„ „ kupon . .	129⅙	— —
„ likwidacyjne . . .	81 30	81 60
„ kupon . .	126⅔	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	72 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	192 —	— —
„ „ „ 1866 „	190 —	— —

Księgarnia katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie,
ulica S. Anny, róg Jagiellońskiéj,
otrzymała na skład główny i poleca:
Zbiór kazań na uroczystości Zbawiciela świata, wydał **X. J. Stagraczyński** (str. 333 w 8ce). Cena złr. 2·40. (2378-1-3)

Dr. F. Tuszyński lekarz miejski obwodowy — **Stradom 21.** Ordyn.: **godz. 9—10 r. i 1—2 popoł.** leczy szybko i gruntownie:
Zapalenia gardła i krtani, Anginy itd. **Febry, tyfusec, holeryny, biegunki, katary żołądka, hemoroidy,** wreszcie **Syfilis bez zażywania i wcierania rtęcin.** (2237-1-3)

Opróżnioną jest posada
organisty
przy kościele parafialnym w **Jaśle.** Mogący się wykazać świadectwem ukończonéj szkoły organistowskiéj i chlubną rekomendacyą, mają się zgłosić przed końcem października do Probostwa w Jaśle. (2410-1-3)

W prowencie Mydlniki jest 300 cetnarów **koniczyny z tymotejką do sprzedania.** — Wiadomość na miejscu. (2386-1-3)

Młodzieniec
ze szkół z dobremi świadectwami, który ukończył lat 14, może być przyjętym jako praktykant w Handlu **Edwarda Fuchsa** w **Krakowie.** (2416-1-2)

Zmiana lokalu.
Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że **skład mebli** z małego Rynku Nr. 427, przeniesiony został na główny Rynek Nr. 50 do domu Wielm. Chwalbigowskiéj „pod Karpiem“ naprzeciw odwachu. O łaskawe odwiedziny prosząc, zostajemy
Z uszanowaniem (2385-1-9)
M. Trenner & Pam.

W Zakładzie Ś. Józefa
dla osieroc. chłopców w Krakowie
przy ul. Karmelickiéj Nr. 141
nabyć można cebulek kwiatowych, jakoto: hiacyntów pełnych i pojedynczych w rozmaitych odmianach, sztuka po 10, 15, 20, 25 i 40 cnt. — Tulipanów pełnych jak i pojedynczych sztuka po 5, 10, 15 i 20 cent. — Tacetów sztuka po 10, 15 i 20 cent. — Narcyzów pełnych sztuka 8 cnt — Lilium lancifolium Św. Józefa sztuka po 10 i 15 cnt. Lilium candidum pojedyncza sztuka 25 a pełna 40 cnt. — Iris anglica sztuka po 5 cnt. — Szafrańczów (Crocus) w różnych odmianach sto sztuk 2 złr. Wysadki trzechletnich szparagów sto sztuk po 1 złr. 50 cnt. w. a. Nasiona pietruszki w dobrym gatunku 1 klgr. 1 złr. 20 cnt. (2226-4-7)

Wody mineralne i naturalne.
VICHY
Administracya: w PARYZU, 22, Boul. Montmartre.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (1824-12-)
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.
HAUTERIVE. Choroby krzyza, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1806-26-)

Bez bólu
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowéj,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Sellergasse 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła. (1340-87-100)

Administracya
„PRZEGLĄDU POLSKIEGO“
uprasza PP. Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty na kwartał przyszły, o ile można jaknajspiesznéj, w każdym zaś razie **najpóźniéj na 3 dni przed upływem bieżącego miesiąca,** inaczéj bowiem przerwa w ekspedycyi staje się nieuchronną.
Główny skład i ajencya „Przeglądu Polskiego“ we Lwowie jest w Biurze p. *W. Piątkowskiego*, ul. Teatralna 9. (2273-6-6)

W dniach 30 września
i 14 października b. r.
odbędzie się publiczna **licytacya Oranżeryi,** częściowo, w dobrach **Zagorzany,** poczta Gorlice. (2413-3-3)

Ze stada zarodowego hr. Raczyńskiego
w Zawadzie, poczta Dembica, wystawionych **jest na sprzedaż 372 sztuk tegorocznych jagniąt merynosów** do chowu bardzo odpowiednich, zdrowych i pięknych, które w tym roku zakupione zostały, jednak wskutek zmiany własności po tanich cenach pozbyte będą. Wiadomość u *W. Grossera* w Dębicy. (2363-3-3)

ASTHMA
Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecz. pp. Gallego i Spiessa — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (1805 59-)

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage: Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl. 1.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für geheime Krankheiten von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
(1552 80 100)

Przed fałszowaniem ostrzega się!
Przez 26 lat wypróbowane!
preparata anaterynowe
Dra J. G. Poppa
c. k. nadwornego dentysty, w Wiedniu, Bognergasse Nr. 2.
Do wypełnienia dziurawych zębów
niemasz skuteczniejszego i lepszego środka, jak **plomba do zębów,** którą każda osoba może sobie całkiem łatwo i bez bólu włożyć w dziurawy ząb. Plomba ta spaja się następnie silnie z resztkami zęba i dziąsłem, ochrania ząb przed dalszem psuciem i uśmierza ból.
ANATERYNOWA WODA DO UST
we flakonach po 1 złr. 40 c.
jest najlepszym środkiem w cierpieniach reumatycznych zębów, w zapaleniach, spuchnięciach i wrzodach dziąseł, rozwalnia pozostały osad od zębów i przeszkadza tworzeniu się nowego, wzmacnia ochwierutane zęby i dziąsła, a oczyszczając zęby i dziąsła od wszelkich szkodliwych pierwiastków, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa niemiłe cuchnienie już po krótkiem używaniu.
Anaterynowa PASTA do zębów.
Wyrób ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, prócz tego jeszcze nadaje zębom olśniewający biały połysk, ochrania je przed zepsuciem i wzmacnia dziąsła. (1554-39-52)
Dra J. G. POPPA
proszek roślinny do zębów,
czyści zęby w ten sposób, że za codziennem użyciem usuwa nietylko ten zwykle tak niemiły osad na zębach, ale wzmacnia oraz emalię zębów, przez co na białości i delikatności zyskują.
Cena pudełka 63 c. w. a.
Szczoteczki do ust dla dorosłych sztuka 80 c.
" " dla dzieci sztuka 50 c.
Składy moich preparatów znajdują się w **Krakowie:** p. W. Redyk aptek. „pod Barankiem“, p. Siedlecki apt., p. Górecki, p. J. Jahn, p. Wilhelm Fenz w Rynku głównym, p. L. Feintuch, p. Ernest Stockmar apt., p. Dr. apt. Sawiczewski, p. J. Trauczyński apt. „pod Koroną“ w Rynku głównym, p. M. Dworski, róg ul. Brackiej, dom Księcia Jabłonowskiego, i F. J. Demmer, skład broni w Rynku głównym. — We **Lwowie:** ma Dr. chemii p. Tytus Zarzycki, p. Mikolasch apt., p. A. Berliner apt., p. Ehrenberger apt., p. Bonif. Stiller, p. Z. Rucker i p. J. Piepes, aptekarz, — tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu krakowskiego Galicyi i Bukowiny.
Dr. J. G. Popp,
c. k. nadworny detysta, Wiedeń, Bognergasse 2.
Ostrzeżenie!
Z powodu, iż często *fałszowane preparata* moich produktów pod mojem nazwiskiem i z takąż etykietą taniéj lub po tejże cenie sprzedawane bywają, *notorycznie jednakże najgorsze za sobą pociągały następstwa lub całkiem zostały bezskutecznemi*, przeto upraszam Szanowną Publiczność, aby w danym razie *przesłano mi sfałszowany produkt pocztą moim kosztem, z podaniem nazwiska sprzedającego, by względem fałszerza postąpić drogą sądową.*
Wszystkie moje *preparata anaterynowe* są w podanéj formie i etykiecie co do flaszki i jéj zamknięcia, zewnętrznéj okładki załączonéj broszury, pudełeczek na plombę do zębów i proszku na zęby, słoików do pasty na zęby, oraz zaopatrzone marką ochronną, jak wogóle wszystkie moje preparata tego rodzaju w Austryi i Węgrzech, Niemczech, Włoszech, Rosyi, Rumunii, Holandyi zaopatrzone są przeciwko fałszowaniu *stemplem rządowym.*
Wszystkie preparata anaterynowe można z przytoczonych powodów nabyć i u mnie za przekazem pocztowym.
Odnośnych fałszerzy podam dla wiadomości Szan. Publiczności od czasu do czasu do wszystkich gazet.

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie
ŚWIEŻO WYSZŁY:
Dra Franciszka Mocnika Arytmetyka i **ALGEBRA** dla klas wyższych szkół średnich. Z 15 wydania niemieckiego na język polski przełożył *Józef Bodyński.* Zeszyt pierwszy czyli ark. 1 do 5 z przedpłatą na całe dzieło 2 zł. w. a. ☛ Następne zeszyty wyjdą kolejno w październiku i grudniu 1876 r. i w lutym 1877 r.
GEOMETRYA do użytku **wyższych klas** szkół gimnazyalnych i realnych, napisana przez **Dra F. Mocnika.** Przetłumaczył *Dr. Tomasz Stanecki.* Drugie wydanie polskie. Zeszyt I. czyli str. 1—64, z przedpłatą na całe dzieło 2 zł. w. a.
Następne zeszyty wyjdą kolejno najdaléj do lutego 1877 r. i będą nabywcom pierwszego dostarczane bezpłatnie.
Podręcznik **GEOGRAFII GALICYI** na podstawie prac monograficznych i urzędowych źródeł, ułożył *Lucyan Tatomir.* Wydanie drugie na nowo przejrzane i uzupełnione. XIV i 173 str. w dużéj 8ce. Cena 1 zł. w. a.
Książka ta została przez Radę szkolną krajową polecona.
FIZYKA doświadczalna dla czwartéj klasy szkół średnich napisana p. *Dra Augusta Kunzeka*, przełożona p. *Dra T. Staneckiego.* Wydanie wtóre przejrzane, 260 str. w duż. 8ce z 194 fig. w tekscie. Cena 1 zł. 50 c.
Zarys **DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ** na podstawie badań najnowszych pracowników, do użytku szkolnego i podręcznego nakreślił *Adam Kuliczkowski.* Wyd. wtóre, poprawione i uzupełnione. Pierwsza połowa o 192 str. w duż. 8ce, z przedpłatą na całe dzieło o przeszło 460 str. 2 zł. 70 c w. a.
Druga większa połowa jest w druku i wyjdzie przed końcem 1876 r.
DZIEJE POLSKI od abdykacyi Jana Kazimierza do trzeciego podziału przez *Józefa Szujskiego.* Wyd. wznowione, XI. 752 str. w duż. 8ce. Cena tylko 4 zł. w. a. (2248-3-3)

KOMISOWE:
PAMIĄTKI miasta **ŻÓŁKWI** zebrał *X. Sadok Barącz.* Drugie wydanie. Lwów 1877 r. 227 str., w duż. 8ce. 1 zł. 50 c.
PRZECHADZKI archeologiczne po Lwowie p. *Stanisława Kunasiewicza.* Zesz. I., II. i III. (czyli tom I.) 207 str. z drzeworytami. Lwów 1874 i 1876 r. Razem 2 złr., osobno za I. zł. 1, za II. i III. 1 zł. 20 c.
MESYANIZM i TOWIAŃSZCZYZNA. W ogólnym zarysie napisał *Czesław Pieniążek.* 169 str. w 8ce. Lwów 1877 r. 1 zł. 50 c.
ŁUCK starożytny i dzisiejszy. Monografia historyczna p. *Tad. Jerz. Steckiego.* 232 str. w 8ce. Kraków 1876 r. 1 zł. 70 c.
ZAPISKI ORNITOLOGICZNE przez *Kazimierza Wodzickiego.* Serya druga (Jastrząb gołębiarz) 83 str. w duż. 8ce. Kraków 1876 r. 1 zł. w. a.
DO AMERYKI i w AMERYCE. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki, przez *Kaliksta Wolskiego*, autora dzieł: Żydzi i Kahały i Rumunia. 391 str. w 8ce. Lwów 1876 r. 2 złr. w. a.

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI
w Krakowie
udziela **pożyczki hipoteczne** na dobra ziemskie i realności miejskie w 6% Listach zastawnych i 7% Listach dłużnych. (1707-68-)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu
podaje niniejszem do wiadomości, iż udzielone p. Adamowi Wilczyńskiemu dyrygentowi b. Domu komisowego Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Jarosławiu pełnomocnictwo do przeprowadzenia likwidacyi tegoż Domu, uchyloném zostało, w skutek czego p. Adam Wilczyński nie pozostaje nadal w żadnym stosunku z Bankiem i nie jest uprawnionym do przyjmowania pieniędzy na rachunek Banku. Wszelkie zatem wpłaty z tytułu likwidacyi rzeczonego Domu komisowego należy wnosić bezpośrednio do kasy Banku w Krakowie. (2268-2-2)
Kraków dnia **16 Września 1876 r.**
Dyrekcya.

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH
we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:
SILPHIUM CYRENAICUM
wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.
W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1829 21-24)

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.
PILULES de PEPSINE de HOGG
PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.
Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:
1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom, specyalnym żołądka.
2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu *z żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.
3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, syfilitycznym i piersiowym.
PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych.
Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (1803-24-)
W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Arom. Krople gośćcowe
cudownie działające,
☛ **przeciw gośćcowi i reumatyzmowi** ☚
„jedyny pewny środek“,
używa się nawet w zastarzałych cierpieniach ze znakomitym skutkiem.
1 flaszeczka złr. 1·20.
GŁÓWNY SKŁAD CENTRALNY I ROZSYŁKOWY
V. Franz w Holoubkau
w Czechach.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach krajowych i zagranicznych. (2340-2-)

---

2 wspaniałe wazony
z chińskiéj porcelany, 60 centymetrów wysokości, są z wykluczeniem pośrednictwa osób trzecich do sprzedania. Bliższéj wiadomości udziela p. **Kulesiński** w **Administracyi „Czasu“** w Krakowie.

Cztery pokoje,
kuchnia i przedpokój na Iém piętrze w domu przy ulicy Wielopole (Librowskie) pod Nr. 66, począwszy **od dnia 1go Października 1876 r. są do wynajęcia.** (2366-3-3)

Magister farmacyi
poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość pod lit. **J. R.** w **Tyczynie** poste restante. (2308-3-3)

Większe mieszkanie
w domu niegdyś **Barona Larischa,** przy placu **WW.** Świętych w Krakowie, składające się z przeszło **10** ubikacyj na drugiem piętrze, ze stajnią, wozownią, piwnicą i strychem, jest do wynajęcia od 1go października. — Listowne zgłoszenie przyjmuje **Stanisław Kluczycki** w **Krzeszowicach.** (2411-2-3)

Ważne dla budujących.
Szyby prawdziwe belgijskie każdej wielkości i grubości po cenach fabrycznych, tańszych od pruskich i (1995-10-10)
Parkiety (posadzki) w różnych gatunkach masiw i fornerowane ze słynnej zagranicznej fabryki parowej po cenach fabrycznych bardzo umiarkowanych, dostarcza Ajent handlowy
Józef Goldwasser,
Stradom w domu Wgo Isenberga Nr. 15.

Spółka Rolnicza
w Tarnopolu,
poszukuje od 1 listopada b. r. **buchaltera** biegłego w podwójnej rachunkowości kupieckiej i języku polskim i niemieckim. Zgłosić się najdalej do dnia 15 Października do Dyrekcyi Spółki Rolniczej w Tarnopolu, gdzie też o bliższych warunkach dowiedzieć się można. (2365-3-3)
Tarnopol dnia 14 września 1876 r.
Dyrekcya.

Plac narożny
ulicy Pawiéj i ulicy Kurniki pod Nr. 154 — **jest z wolnéj ręki do sprzedania,** z wykluczeniem pośrednictwa osób trzecich. — Bliższa wiadomość na miejscu. (2252-3-3)

Trzy pokoje
razem lub częściowo, z umeblowaniem usługą lub bez tychże **do wynajęcia każdego czasu.** Wiadomość w handlu J. Zaplatalskiego. (2285-6-6)

Leicht
pozłotnik z Wiednia,
podejmuje się wszelkich robót pozłotniczych tak kościelnych jak salonowych, mianowicie: odnawiania kościołów, złocenia ram, gzymsów do firanek itp. ozdób po najumiarkowańszych cenach. Reparacye wykonywa jaknajspieszniéj. **Rynek główny, Szara kamienica Nr. 45, drugie piętro.** (2231-6-12)

Gwoździe do tratew,
przyrządzone, także nieprzyrządzone, poleca po bardzo taniéj cenie
Filip Callmann w Szczecinie.
(2325-3-3) (H. 11127 aII)

Fabryka powozów
RUDOLFA FUCHSA
w Białéj pod Bielskiem
ma na składzie pojazdy różnego rodzaju i poleca takowe Szan. Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2046-17-)



C. k. uprzyw. fabryka lamp
R. Ditmar w Wiedniu,
GŁÓWNY SKŁAD:
we Lwowie, plac Maryacki,
LAMPY NAFTOWE I OLEJNE,
żerandole, lampy wiszące, ścienne, stołowe i fabryczne,
latarnie
po najtańszych cenach w najgustowniejszych i najnowszych kształtach.
Cenniki dla odsprzedających są w moich składach.
Skład moich wyrobów utrzymują te znane handle w Austryi-Węgrzech, które je sprowadzają. (2351-2-20)
Cylindry Phönix (nie pękające) oznaczone jako marką fabryczną. ✕

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.
Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.
Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WÓDKA FRANCUSKA I SÓL.
Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**
Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.
w **Bergen** (w Norwegii).
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**
Prawdziwy u firm oznaczonych *.

A. Moll, Tuchlauben, nächst dem Bazar w Wiedniu.
Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) Ł. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nablig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann. (1735-1-)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.